



e-book

Zielone Upamiętnianie

W stronę nowych strategii
pamiętania w przestrzeni publicznej

Pomysł i realizacja

Agnieszka Jabłońska, Aleksandra Janus, Magda Rubinfeld Koralewska

Redakcja

Katarzyna Grzybowska, Aleksandra Kumala

Skład

Magda Rubinfeld Koralewska

Finansowanie

**NAHUM
GOLDMANN
FELLOWSHIP**
LINK. LEARN. LEAD.

Copyright © 2022 Stowarzyszenie FestivALT



zapomniane



Nawet krajobraz stawał się żydowski. W miesiącu elul, podczas okresu pokutnego, drżała ryba w strumieniu; w Lag ba-Omer, wiosenne święto uczących się, radowały się wszystkie drzewa. Kiedy nadchodziło święto, czuły to nawet konie i psy. A kruk siedzący na gałęzi patrzył z oddali, „ jak gdyby ubrany był w biały modlitewny szal z ciemnoniebieskimi pasami na przedzie, i kołysał się, i pochylał, jak gdyby się modlił i opuszczał swą głowę w usilnych błaganiach”.

Abraham Joshua Heschel

Pańska jest ziemia. Wewnętrzny świat Żyda w Europie Wschodniej

Spis treści

06

Agnieszka Jabłońska, Aleksandra Janus,
Magda Rubinfeld Koralewska

Wstęp

08

Martin Pollack

Zielone Archiwum Pamięci

12

Aleksandra Janus

Troska – w stronę nowego języka
i nowych strategii upamiętniania

20

Jacek Małczyński

Drzewa „żywe pomniki" w Muzeum –
Miejscu Pamięci w Bełżcu

28

Jason Francisco

Lecznicze Rośliny Płaszowa
refleksje po...

38

Robert Yerachmiel Sniderman

Wierzba (grób), która zna ściętą
wierzbę (żałobnik), która znała
wykorzeniony plac (kobieta)

44

Natalia Budnik, Aleksandra Janus

Zielone Upamiętnienia miejsc
pochówku ofiar Zagłady

Wstęp

Przyroda i krajobraz to nie tylko sceneria, w której rozgrywają się wydarzenia. Możemy postrzegać naturę jako aktora współuczestniczącego w wydarzeniach i procesach, wpływającego na ich kształt i przebieg¹. Wraz ze wspierającą ten rodzaj myślenia zmianą paradygmatu w naukach humanistycznych, pojawiły się postulaty, by otworzyć studia nad Zagładą na historię środowiskową, wskazując na ten aspekt nazistowskiego ludobójstwa jako obszar domagający się zbadania. Tego rodzaju otwarciu miałyby towarzyszyć włączenie studiów nad Zagładą w *toczące się aktualnie debaty na temat zmian klimatu, zrównoważonego rozwoju, wymierania gatunków, klęsk ekologicznych czy migracji klimatycznych*². W niniejszej publikacji proponujemy, by w te debaty włączyć także kwestie związane z podtrzymywaniem i przekazywaniem pamięci na temat Zagłady, zwłaszcza zaś strategiami jej upamiętniania.

Niniejszą publikację otwiera esej Martina Pollacka zatytułowany *Zielone archiwum pamięci*, który zaprasza do potraktowania natury niczym „żywych wykopalisk”³, i postawienia pytania o to, czy budowa pomników opatrzonych napisami to jedyne sposoby, by ocalać od zapomnienia. W kolejnym tekście Aleksandra Janus kontekstualizuje podejmowane w publikacji dyskusje na temat potrzeby wytworzenia nowego języka i nowych strategii upamiętniania, uwzględniających kryzys klima-

¹ W kontekście studiów nad Zagładą zob. np. T. Cole, „Przyroda nam pomogła”. *Lasy, drzewa i historie środowiskowe Holokaustu*, „Teksty Drugie” 2017, nr 2, s. 203–226.

² J. Małczyński, *Historia środowiskowa Zagłady*, „Teksty Drugie” 2017, nr 2, s. 18.

³ Odwołujemy się tu do sformułowania Pawła Mościckiego pojawiającego się w tekście towarzyszącym pracy artystki Karoliny Grzywnowicz poświęconej zarchiwizowanej w żywej roślinności historii nieistniejących wiosek wysiedlonych po II wojnie światowej z terenów Bieszczadów, Beskidu Niskiego, Beskidu Sądeckiego, Pogórza Przemyskiego i Roztocza w trakcie dwóch akcji przesiedleńczych., zob. P. Mościcki, *Reading the Weeds*, <https://karolina-grzywnowicz.com/text-5/>

tyczny i perspektywę środowiskową, a także to, co znajduje się (choć nie zawsze widoczne jest gołym okiem) w pustych z pozoru krajobrazach Zagłady. Poświęcony drzewom w Muzeum-Miejscu Pamięci w Bełczu artykuł Jacka Małczyńskiego zwraca uwagę na „żywe pomniki”, które powstawały w przyrodzie, nierzadko poprzedzające te w kamieniu, w szkłe, czy w narracji. Tekst Jasona Francisco relacjonuje z kolei działania FestivALTu zmierzające do dostrzeżenia potencjału w roślinności porastającej teren byłego obozu KL Plaszow w Krakowie oraz zwracające uwagę na leczniczy potencjał przyrody, także tej występującej w miejscach śmierci. W kolejnym tekście Robert Yerachmiel Sniderman opisuje interwencję artystyczną w przestrzeni publicznej Chrzanowa, wskutek której w miejscu dawnej synagogi posadzona została wierzba, nazwana Wierzbą Estery. Wreszcie, wspólny tekst Natalii Budnik i Aleksandry Janus zdaje sprawę z eksperymentów podejmowanych przez Fundację Zapomniane, zmierzających do tego, by upamiętnić i zabezpieczyć nieoznakowane miejsca pochówku ofiar Zagłady przy pomocy architektury (dla) krajobrazu.

Publikacja ta jest zaledwie próbą zarysowania pewnych zagadnień oraz możliwych podejść do tak zwanych zielonych upamiętnień, czyli strategii upamiętniania, które powstają w sposób zrównoważony, w zgodzie z krajobrazem przyrodniczym i otoczeniem społecznym, starają się wykorzystywać potencjał wiedzy zarchiwizowanej w topografii i żywej roślinności, koncentrując się na poszanowaniu tego, co w danym miejscu już się znajduje, nie zaś na tworzeniu nowych, monumentalnych form, opierających się o radykalne przekształcenia danego miejsca i lokalnego ekosystemu. Chociaż — jak pokazuje na przykład tuż powojenna idea utworzenia Lasu Żydów Polskich (zob. s. 54), by uhonorować ofiary Zagłady — zielone, roślinne upamiętnienia nie są ideą nową, rozmowa o ich potencjale i możliwym kształcie w dobie kryzysu klimatycznego wydaje się nabierać wyjątkowego znaczenia.

Agnieszka Jabłońska, Urban Memory Foundation

Aleksandra Janus, Fundacja Zapomniane

Magda Rubinfeld Koralewska, FestivALT



zapomniane



Zielone — Archiwum Pamięci —

Martin Pollack

Tłumaczenie z języka niemieckiego: Danuta Płókarz
Konsultacja językowa: Karolina Niedenthal

Wspomnienia z dzieciństwa. Zielona głusza. Wielki, gęsty las za chłopską zagrodą, do którego zostaliśmy ewakuowani. Ewakuowani. Słowo z czasów wojny. Nasz dom zniszczyły bomby, umieszczono nas zatem daleko od rodzinnego miasta, u obcych chłopów, którzy życzliwie nas przyjęli. Nad lasem wznosił się górski masyw: hale, pastwiska, szare skały, pojedyncze połacie śniegu. Zimą z hukiem staczały się z niego lawiny. Lasu i gór nie bombardowano. Tu panował niewzruszony spokój, jak w czasach pokoju. Wiejska sielanka.

Później dowiedziałem się, że w lasach rozstrzeliwano ludzi i grzebano ich tam niczym zwierzęta. Żydów, przeciwników reżimu, dezertów. Mój ojciec, poszukiwany zbrodniarz wojenny, po wojnie przemierzał lasy, starając się nawiązać z nami kontakt. Las i góry dawały mu schronienie przed pościgiem. My, dzieci, nie zdawaliśmy sobie z niczego sprawy. W lesie, w otoczeniu pozornie dziewiczej natury, czuliśmy się bezpiecznie i pewnie.

Obserwującemu ją człowiekowi natura wydaje się neutralna, pasywna. Tymczasem sprawcom umożliwia dokonywanie zbrodni w skrytości, potem pomagała im się ukrywać. Czy przez to jest współwinna? Równocześnie natura stanowi rzetelne zielone archiwum, przechowuje całą wiedzę, wszystkie wspomnienia – by potem móc je z niej pobrać.

Część ciał po wojnie odkopano i urządzono należyte pogrzeby, z krzyżami, imiennymi nagrobkami; inne jeszcze dzisiaj leżą tam, gdzie spotkała je śmierć, w nieoznaczonych miejscach, nie wiadomo gdzie. Czasami natura zdradza niespodziewanie jeden ze swych mrocznych sekretów, kiedy podczas prac na leśnej polanie natrafimy na spróchniałe, brązowe kości wymyte z ziemi wraz z topniejącym śniegiem. Milczące relikty. Świadkowie przemocy? Zbrodni? A może to tylko niewinne szczątki zwierząt?

Las, łąki, zbocza gór milczą, nie dają odpowiedzi na nasze pytania. Pozostają nieme. Ukrywają miejsca grozy przed naszym spojrzeniem, jakby chciały oszczędzić nas, często nieświadomych potomków sprawców, jakby chciały zakryć wspomnienia masakr gęstą, nieprzeniknioną zielenią, rozpostrzeć nad nimi paprocie, krzewy i drzewa, by łatwiej nam było zapomnieć zło, a nawet je wyprzeć. Nie wolno nam do tego dopuścić. To my musimy przejąć inicjatywę, wyruszyć na poszukiwania i niczym tropiące psy przeszukać całą okolicę, podejmować tropy i podążać za pogłoskami, rozmawiać z miejscową ludnością, próbować zdobyć od niej informacje, wskazówki i opowieści, wykrywać zmiany w krajobrazie, nienaturalne pagórki i doły. Chodzi o to, by ślady stały się widoczne, by wyrwać ofiary z anonimowości, by przywrócić im nazwiska, twarze i historie.

Musimy nauczyć się czytać naturę, przyglądać się jej z uwagą, z otwartymi oczami i zmysłami, aby wyostrzyć nasze rozumienie tego, co się stało, zrozumieć to i opisać. Czytanie i narracja natury zbiegają się ze sobą, warunkują wzajemnie. Jeśli poddamy się naturze, temu, co ma nam do powiedzenia, może lepiej zrozumiemy samych siebie, może pozwoli nam to poszerzyć naszą świadomość.

10

Czasem trzeba będzie wejść głębiej w jakieś miejsce, w skrawek lasu, na łąkę, rozkopać je rękoma, przekopać niczym kret, by sprawdzić, czy nie ukrywają czegoś przed naszym spojrzeniem.

Czy to w ogóle jest jeszcze możliwe: beztrosko patrzeć na naturę, cieszyć się po prostu jej pięknem i harmonią bez żadnych podtekstów? Czy może jesteśmy nieuchronnie skazani na oglądanie jej czujnym okiem, ze świadomością, że w każdej chwili możemy się natknąć na coś nieznanego, obcego, co wprawi nas w niepokój, a nawet lęk? Jak bardzo nasze doświadczenia z naturą, to, jak oddziaływała i kształtowała nas od najmłodszych lat, wpłynęły na nasze myślenie i odczuwanie? Las mojego dzieciństwa, piękny i groźny zarazem. Na pierwszy rzut oka – zwykły skrawek lasu, polana, nadbrzeże, które niespodziewanie pozwalają nam natknąć się na coś, co zostało w nich zapisane i czeka by je odszyfrować.

Natura – niewzruszony pomnik. Może nie potrzeba wcale pomników, upamiętniających tablic i kamieni, stworzonych ludzkimi dłońmi i opatrzonych inskrypcjami, by ocalić przeszłość od zapomnienia.

Troska Aleksandra Janus w stronę nowego języka i nowych strategii upamiętniania

Uświadomienie sobie skali ludzkiego wpływu na środowisko oraz wyłanianie się nowego paradygmatu w naukach humanistycznych, który określić można jako humanistykę ekologiczną¹, zwróciły uwagę na krajobraz i naturę jako aktora, świadka, materiał dowodowy i archiwum, które może stanowić istotne źródło wiedzy dla badaczy przeszłości. Badacze przeszłej przemocy z uwagą studiują krajobraz tzw. *nie-miejsca pamięci* (miejszc znaczących, ale nieupamiętnionych, nieoznaczonych)²,

¹ E. Domańska, *Humanistyka ekologiczna*, „Teksty Drugie” 2013, 1-2, s. 13-32.

² R. Sendyka, *Pryzma – zrozumieć nie-miejsca pamięci (non-lieux de memoire)*, „Teksty Drugie” 2013, 1-2, s. 323-

344.

odkrywając, że miejsca, które z pozoru wydają się puste, w istocie pełne są śladów wydarzeń sprzed lat. W miejsce dyskursu uprzywilejowanego niewyraźne wyłania się nowy język, który zwraca uwagę na to, co materialne, a czasem także – jak rośliny – żywe i warte dostrzeżenia w przestrzeni miejsc, w których z pozoru „nic nie ma”.

Jednocześnie, nowe możliwości techniczne i powiązane z nimi nowe metody badań otworzyły pole dla archeologii nieinwazyjnej dostarczającej danych na temat wiedzy zarchiwizowanej w krajobrazie. Badania nieinwazyjne pozwalają na wnikliwy ogląd terenu (na przykład jego topografii, w której zapisane mogły zostać ślady przeszłych ludzkich ingerencji³) oraz na dociekania na temat tego, co może znajdować się pod ziemią, bez konieczności naruszania gleby⁴ (co jest szczególnie istotne w lokalizacjach, które mogą stanowić miejsca pochówku Żydów⁵). Tam zaś, gdzie nic nie stoi na przeszkodzie, by wykorzystać metody tradycyjnej archeologii, szczegółowych danych na temat konstrukcji i struktury badanych obiektów dostarczyć mogą także pomiary geodezyjne czy skany przy użyciu kamery optycznej⁶.

Ze wsparciem badaczom przychodzą również artyści i artystki, których pochylanie się (czasem dosłowne: zwracanie wzroku ku ziemi, patrzenie pod nogi) nad miejscami przeszłej przemocy oraz działania spod znaku badań artystycznych zwracają uwagę *materialnych świadków*⁷ przeszłej przemocy wciąż obecnych w krajobrazie oraz dostarczają wiedzy i danych na ich temat⁸. Wrażliwość artystyczna

³ Na taki ogląd pozwala na przykład LiDAR (ang. *Light Detection and Ranging*). Przykłady wykorzystania LiDARu w badaniach żydowskich miejsc pochówku z czasów II wojny światowej zobaczyć można na przykład na stronie Fundacji Zapomniane (zob. <https://zapomniane.org/miejsce/pikule/>), a także w pracach Caroline Sturdy Colls (zob. *też*, *Holocaust Archaeologies Approaches and Future Directions*, Springer International Publishing, Staffordshire 2015) czy Sebastiana Różyckiego (zob. S. Różycki, A. Nieradko, A. Schwarz, *Wykorzystanie nieinwazyjnych metod w lokalizacji grobów ofiar Holocaustu: Rejowiec - studium przypadku*, (w:) „Teledetekcja Środowiska” t. 54, 2016, nr 1

⁴ Takie spekulacje wspiera badanie z użyciem georadaru, wysokorozdzielczej, mobilnej metody geofizycznej.

⁵ Żydowskie prawo religijne (halacha) nie zezwala na naruszanie miejsc złożenia szczątków ludzkich, zob. m.in.

Talmud Jerozolimski Moed Katan 2:4

⁶ Takie narzędzia wykorzystane zostały w badaniach żydowskich kryjówek z czasów II wojny światowej, których efektem była wystawa *Kryjówek. Architektura przetrwania* prezentowana w Zachęcie – Narodowej Galerii Sztuki (31.03.2022 – 17.07.2022) oraz TRAF0 Tradostacji Sztuki w Szczecinie (6.08.2022 – 11.11.2022).

⁷ S. Schuppli, *Material witness: Forensic Media & the Production of Evidence*, MIT Press, Cambridge 2020.

⁸ Przykłady takich działań omówione zostały m.in. w: A. Janus, R. Sendyka, *Depth of the field. Bystanders' art, forensic art practice and non-sites of memory*, „International Journal of Heritage, Memory and Conflict” 2021, nr 1, s. 73-83, <https://doi.org/10.3897/hmc.1.63264>, zob. również: R. Sendyka, *Sztuka postronnych, którzy przychodzą za późno (współczesne wizualne badania nie-miejsca pamięci)* oraz A. Janus, *Głębia ostrości. Sztuka forensyczna jako sztuka badawcza*, (w:) *Nie-miejsca pamięci. Nekrotopologie*, red. R. Sendyka, A. Janus, K. Jarzyńska, K. Siewior, Warszawa

w połączeniu z wykorzystaniem narzędzi właściwych pracy artystyczno-badawczej skutkują nierzadko stawianiem nowych pytań lub rzucaniem nowego światła na zagadnienia związane ze współczesnym funkcjonowaniem miejsc i obiektów naznaczonych przeszłą przemocą. Z kolei interwencje artystyczne w przestrzeń nie-miejsc pamięci ukazują potencjał nowych – często subtelnych i efemerycznych – strategii upamiętnienia.



Działanie ruchowe *Still Standing* na terenie byłego obozu KL Plaszow. FestivALT 2021. Fot. K. Schubert.

Wreszcie, działania i inicjatywy lokalne, oddolne, które można by potraktować jako aktywności spod znaku *historii ratowniczej*⁹, przyczyniają się do zmiany lokalnych kultur pamięci, w których miejsca przez długi czas usunięte na margines życia zbiorowego i społecznego pamiętania, poddawane przez lata rozmaitym praktykom neutralizacji ich nieuchronnej ambiwalencji¹⁰, wreszcie zyskują widzialność. Nawet takie miejsca i obiekty, które nigdy nie zostały w sensie ścisłym *zapomniane* przez lokalną społeczność (co jest charakterystyczne dla sposobu funkcjonowania nie-miejsc pamięci), dzięki takim inicjatywom stają się widoczne na nowo, poprzez praktyki symboliczne takie jest znakowanie, nazywanie czy podejmowanie wobec nich gestów kommemoratywnych.

Wszystkie te procesy sprawiają, że miejsca, które dotychczas mogły jawić się jako *puste*, okazują się w pewnym sensie *pełne* – śladów, dowodów, znaczeń. Pusta działka w dawnym

sztetlu, nawet jeśli gęsto zarośnięta i sprawiająca wrażenie nieużytku, w myśl prawa żydowskiego jest cmentarzem (za sprawą znajdujących się tam pochówków, nawet jeśli nie zachował się żaden nagrobek). Podobnie jak jest cmentarzem podwórko w centrum miasta, otoczone dookoła budynkami mieszkalnymi, nawet jeśli nie ma żadnych wskazujących na to znaków¹¹. Za sprawą wspomnianych wyżej procesów i towarzyszącemu im przestrojeniu widzenia, to, co było pustką, przestaje nią być. Może natomiast stać się *pryzmą* (jak scharakteryzowała teren byłego obozu KL Plaszow Roma Sendyka), materialnym świadkiem, pomnikiem. Ponadto, miejsca, o których tu mowa, za sprawą zmiany optyki mogą także okazać się niezupełnie puste również w sensie społecznym. Chociaż często na pierwszy rzut oka nie znajdujemy w nich dowodów konwencjonalnych praktyk pamięciowych, bywają one obiektem zróżnicowanych praktyk oddolnych charakterystycznych dla poziomu *pamięci wernakularnej*¹². Praktyki te niejednokrotnie trudno zauważyć, ponieważ nie przynależą do porządku łatwo rozpoznawalnych gestów kommemoratywnych, bywają skromne, codzienne lub tak ulotne, że niezauważalne dla postronnych¹³. Ujawnić się mogą jednak przy uważniejszym studiowaniu takich miejsc, stanowiąc istotne wyzwanie dla postrzegania tych miejsc jako zapomnianych¹⁴.

Wreszcie, kryzys klimatyczny wpływa na zmianę społecznych postaw wobec środowiska naturalnego. Nie-miejsca pamięci są tymczasem często *pełne* przyrody, która „przejęła” je w momencie, gdy wyciszeniu lub pełnemu wycofaniu uległy ludzkie aktywności na danym obszarze¹⁵. Zdarzało się również, na przykład w wypadku większych ośrodków Zagłady, że przyroda była narzędziem wykorzystywa-

¹¹ Tak wygląda sytuacja cmentarza żydowskiego przy ulicy Gwarnej we Wrocławiu.

¹² R. Sendyka, *Niepamięć...*, tamże, 263-264, zob. również: A. Janus, *Wernakularna pamięć...*, tamże.

¹³ Stanisław Zybala z Radecznicy przez lata odwiedzał regularnie nieupamiętnione miejsce pochówku swojej szkolnej koleżanki Rażli Ksyl, wycinając znakujące to miejsce symbole na rosnących w jego pobliżu drzewach (zob. m.in. A. Szczepan, K. Siewior, *Nekrotopografie: topografie i topologie nie-miejsc pamięci*, (w:) *Nie-miejsca pamięci 2. Nekrotopologie*, s. 37-94. Iryna Dobrokhodska z Żółkwi (Zhovkva) w Ukrainie sadi aksamitki przy małym otworze wentylacyjnym w swoim domu, odkąd przeczytała w pamiętnikach ukrywającej się tam w latach 1942-44, w wydrążonej pod domem kryjówece, Klary Schwarz (później Cramer), że przez ten otwór patrzyła na takie właśnie kwiaty.

¹⁴ Roma Sendyka wprowadza kategorię niepamięci dla opisanego zjawiska i praktyk – także o charakterze negatywnym, neutralizującym, etc – które dotyczą takich miejsc, świadcząc jednocześnie o tym, że są one w ten szczególny sposób pamiętane, nie zaś zapomniane, zob. R. Sendyka, *Niepamięć*, tamże.

¹⁵ Cmentarz żydowski przy ulicy Okopowej w Warszawie przed wojną i w czasie wojny niemal zupełnie pozbawiony był drzew. Dziś jest gęsto porośnięty drzewami, stanowiąc jednocześnie schronienie dla wielu zwierząt, w tym 46 endemicznych gatunków ptaków.

2020, s. 407-466.

⁹ E. Domańska, *Historia ratownicza*, „Teksty Drugie” 2014, nr 5, s. 12-26.

¹⁰ O ambiwalencji charakterystycznej dla nie-miejsc pamięci pisze Roma Sendyka (zob. R. Sendyka, *Pryzma...*, tamże), a także w tekście poświęconym niepamięci, zob. tejże, *Niepamięć albo o sytuowaniu wiedzy o formach pamiętania*, „Teksty Drugie” 2016, nr 6, 250-267; zob. także: A. Janus, *Wernakularna pamięć i wspólnoty uwikłania*, (w:) *Nie-miejsca pamięci. Nekrotopologie*, tamże, s. 173-203.

nym z premedytacją w celu kamuflowania miejsc przemocy, zarówno w momencie aktywności obozu śmierci, jak i potem, by zatrzeć ślady po jego likwidacji¹⁶. Niezależnie od tego, czy przyroda została wprowadzona w dane miejsce celowo czy rozwijała się w nim w sposób nieskrępowany na skutek zaniechania ludzkich działań, jej obecność w omawianych tu miejscach, w połączeniu ze zmianą w sposobie postrzegania i wartościowania natury, również rzuca wyzwanie postrzeganiu ich jako pustych. Niektóre z nich mogą natomiast stać się wartościowe z punktu widzenia lokalnej społeczności właśnie jako miejsca zielone.

Opisywana tu zmiana sposobu widzenia ma znaczące konsekwencje dla myślenia o strategiach upamiętniania. Kulturowe sposoby pamiętania i upamiętniania nie są niezmiennie i ulegają wpływom dominujących w danym momencie polityk pamięci, czerpią inspirację z dyskursów akademickich i trendów estetycznych, stanowią echo przemian społecznych i odpowiadają na konkretne, aktualne potrzeby współczesnych społeczeństw. Zainteresowanie miejscami przemocy znajdującymi się na peryferiach wielkich ośrodków Zagłady rodzi pytania o to, jakie strategie upamiętniania są adekwatne do ich specyfiki i współczesnej wrażliwości. Jak mogłyby zostać upamiętnione rozproszone, pojedyncze miejsca – np. pochówki Żydów, którzy zginęli w Holokauście od kul¹⁷, zachowane do dziś kryjówki Żydów z czasów wojny, zabudowane i zaniedbane cmentarze żydowskie, nieupamiętnione dotąd obozy koncentracyjne i obozy pracy czy otaczające większe ośrodki Zagłady *podobozia*¹⁸, również naznaczone przemocą i śmiercią oraz w jaki sposób można uwidocznić to, czego te miejsca do dziś nierzadko są *pełne*? W jaki sposób można, przy pomocy upamiętnień, budować świadomość na te-

¹⁶ Przykładem takiego wykorzystania przyrody jest teren byłego obozu w Sobiborze, gdzie usytuowanie terenu i środowisko naturalne wykorzystane zostało najpierw do osłony obozu przed niechcianym spojrzeniem, a następnie – posadzono las, by zatrzeć ślady jego funkcjonowania, zob. m.in. M. Bem, W. Mazurek, *Sobibór. Badania archeologiczne prowadzone na terenie po byłym niemieckim ośrodku zagłady w Sobiborze w latach 2000-2011*, Fundacja „Polsko-Niemieckie Pojednanie”, Warszawa/Włodawa 2012, s. 9, 17-18

¹⁷ P. Desbois, *Porteur de mémoires: sur les traces de la Shoah par balles*, Flammarion, Paris 2009; fragment książki dostępny w języku polskim, zob. P. Desbois, *Tragarz pamięci. Na tropach Holokaustu od kul*, (w:) *Nie-miejsca pamięci. Elementarz*, red. Karina Jarzyńska, Maria Kobielska, Jakub Muchowski, Roma Sendyka, Aleksandra Szczepan, Uniwersytet Jagielloński, Wydział Polonistyki, Ośrodek Badań nad Kulturami Pamięci, Kraków 2017, s. 58-66; zob.

<https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/handle/item/40688>. Zob. też <http://niemiejscapamieci.uj.edu.pl/>

¹⁸ Zob. *Nie-miejsca pamięci. Nekrotopografie*, red. R. Sendyka, M. Kobielska, J. Muchowski, A. Szczepan, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2020, s. 28.

mat co w krajobrazach *jest*, a nie operować abstrakcyjną i nie zupełnie adekwatną kategorią pustki?

Wydaje się, że odpowiedzią na te pytania nie jest estetyka antypomnikowa, która inspirowała upamiętnienia powstające na przestrzeni kilku ostatnich dekad, ponieważ dla niej to właśnie pustka i nieobecność stanowią osiowe kategorie i to na jej tematyzowaniu i ewokowaniu skoncentrowane są najbardziej znane realizacje zaliczane do antypomników (jak Pomnik Pomordowanych Żydów Europy w Berlinie czy projekt Muzeum Żydowskiego w Berlinie)¹⁹. Można by również zaryzykować stwierdzenie, że nie bez powodu tego rodzaju strategię upamiętniania wypracowane zostały na potrzeby upamiętnień powstających w przestrzeni miejskiej, w Europie Zachodniej, gdzie to właśnie zniknięcie Żydów (wywózki do obozów koncentracyjnych i obozów śmierci) i pozostała po nich pustka i nieobecność stanowiły dominujące doświadczenie Zagłady z perspektywy tych, którzy tam pozostali. Tymczasem, w Europie Środkowo-Wschodniej – gdzie zlokalizowane były centralne ośrodki nazistowskiej infrastruktury śmierci, niezupełnie ukryte przecież przed wzrokiem postronnych, gdzie dokonał się Holokaust od kul, w tym pojedyncze i masowe egzekucje odbywające się na widoku lub nie całkiem w ukryciu, gdzie do dziś zachowała się w części infrastruktura Zagłady lub przynajmniej jej ślady, a krajobraz pełen jest indywidualnych i masowych, często nieoznakowanych miejsc pochówku – doświadczenie to było odmienne i wydaje się, że to nie pustka opisuje je najtrafniej. Jest jednak i drugi powód, dla którego antypomniki nie wydają się być odpowiedzią na stawiane tu pytania. Charakterystyczne dla estetyki antypomnikowej tematyzowanie pustki i nieobecności dokonuje się zazwyczaj w realizacjach przeznaczonych dla centrów (i tak już gęsto zabudowanych) miast, monumentalnych w swojej formie, które w sposób wyrazisty zaznaczają swoją obecność lub wręcz dominują nad otoczeniem. Miejsca, o których tu mowa, wydają się wymagać odpowiedzi w postaci innego języka i nowych strategii zarówno ze względu na ich specyfikę ich położenia (część z nich to rozproszone, pojedyncze lokalizacje, czasem łączące się w sieci, w przestrzeniach natury lub miejscach pochłoniętych przez naturę) i otoczenia (zdarza się, że są to lokalizacje znajdujące się na prywatnych

¹⁹ R. Crownshaw, *The German Countermonument: Conceptual Indeterminacies and the Retheorisation of the Arts of Vicarious Memory*, „Forum for Modern Language Studies”, Vol. 44, Issue 2, kwiecień 2008, s. 212-227, <https://doi.org/10.1093/fmls/cqno04>; James E. Young, *The Counter-Monument: Memory against Itself in Germany Today*, „Critical Inquiry” Vol. 18, No. 2, 1992, s. 267-296.

działkach czy miejsca znajdujące się w terenie gęsto zabudowanym, które przez lata są w określony sposób użytkowane przez lokalne społeczności lub wprost przeciwnie, miejsca odległe i odosobnione, otoczone swobodnie rozrastającą się przyrodą), jak i na potrzeby rozmaitych grup, które z różnych powodów mogą postrzegać siebie jako stronę w sprawie (krewni i krewne ofiar, mieszkańcy i mieszkanki najbliższej okolicy, lokalni aktywiści i aktywistki), włączając w proces te grupy, które możemy również nazwać wspólnotą uwikłania²⁰.

Nowy język i nowe strategie powinny odpowiedzieć na potrzebę uwidocznienia tego, co w miejscach z pozoru pustych jest (raczej niż wprowadzać w te przestrzenie nowe, monumentalne formy) otaczając troską zarówno pozostałości i ślady przeszłej przemocy, jak i to, co zasługuje na ocalenie spośród nabudowujących się przez lata warstw, włączając w nie przyrodę i praktyki społeczne. Jeśli miejsca, o których mowa, nie są puste, ale w pewien sposób pełne (śladów, dowodów, praktyk, przyrody), nie tyle domagają się one wypełnienia, co raczej uwidocznienia i otoczenia troską tego, co w istocie już się tam znajduje, choć bez odpowiedniego wsparcia może być widoczne tylko dla eksperckiego oka.

Tego rodzaju uwidacznianie wymaga, jak się wydaje, języka i strategii działania, dla których – obok pamięci – to właśnie troska może być kategorią organizującą myślenie i działanie. Koresponduje to z postulatem wyrażonym przez Barbarę Engelking, by zamiast koncentrować się na pamięci, uruchomić myślenie w kategoriach troski – troski o przeszłość²¹.

²⁰ E. Lehrer, Material Kin: 'Communities of implication' in post-colonial, post-Holocaust Polish ethnographic collections, (w:) *Across Anthropology: Convergences through Museums, Colonial Legacies, and the Curatorial*, red. J. Tinius, M. von Oswald, Leuven University Press, Leuven 2020, 283-316; zob. również: A. Janus, Wernakularna pamięć i wspólnoty uwikłania, tamże.

²¹ Barbara Engelking: *Przestańmy mówić o pamięci, zacznijmy mówić o trosce*, „Krytyka Polityczna”, 26 kwietnia

W „trosce” — podobnie, jak w angielskim „care” — mieści się zarówno zmartwienie, jak i opieka. „Zintegrowany” akt troski łączy w sobie nastawienie afektywne i etyczne, związane z byciem przejętą/ym, zmartwioną/ym, a także braniem odpowiedzialności samopoczucie innych, „dbanie o kogoś/coś” i fakt, że ktoś/coś nas obchodzi oraz materialne praktyki — tradycyjnie rozumiane jako utrzymanie/podtrzymywanie (ang. *maintenance*) lub konkretne prace związane z aktualizacją opieki, takie jak „opiekowanie się” i „otrzymywanie opieki”²². Jak zaznacza Maria Puig de la Bellacasa, tak pojęty akt troski *pozwała nam podkreślić, że polityka opieki angażuje znacznie więcej niż postawę moralną; obejmuje uczuciową, etyczną i bezpośrednią sprawczość o praktycznych i materialnych konsekwencjach*²³. Definicją, wokół której rozwija swoje własne rozważania dotyczące „świata więcej niż ludzkiego”²⁴ Puig de la Bellacasa, jest rozumienie troski zaproponowane przez Tronto, w którym obejmuje ona *wszystko, co robimy, aby utrzymywać, przedłużać i naprawiać „nasz świat”, abyśmy mogli w nim żyć jak najlepiej. Ten świat obejmuje nasze ciała, nas samych i nasze środowisko, które staramy się splatać w złożoną sieć podtrzymującą życie*²⁵. Wprowadzenia tej kategorii do rozważań o sposobach pamiętania skutkuje przesunięciem punktu ciężkości — stawką nie jest tylko zobowiązanie wobec przeszłości, ale także uwzględnienie terażniejszości i przyszłości, w tym także tej nie tylko ludzkiej.

2019, tekst dostępny: <https://krytykapolityczna.pl/kultura/historia/waslicka-zmijewski-barbara-engelking-zagladawywiad/>

²² M. Puig de la Bellacasa, *Matters of Care. Speculative Ethics in More Than Human Worlds*, University of Minnesota Press, Minneapolis 2017, s. 4. Puig de La Bellacasa przywołując rozważania na temat troski autorstwa Joan C. Tronto, zob. J. C. Tronto, *Moral Boundaries: A Political Argument for an Ethic of Care*, Routledge, New York 1993.

²³ M. Puig de la Bellacasa, tamże, s. 4.

²⁴ Puig de la Bellacasa przyjmuje termin „troska”, obecny także w tytule książki, nie bez zastrzeżeń, punktując jego słabości, w tym antropocentryczny wydźwięk, jego abstrakcyjność i brak precyzji, a także podtekst sugerujący, że chodzi o „przekroczenie” człowieka w kierunku „czegoś więcej”, zob. tamże, s. 1-2.

²⁵ Tamże, s. 3.

Drzewa „żywe pomniki”

Pamiętam, jak ktoś we wspólnym pokoju w Cambridge drażnił się z mianowanym przez samego siebie „nie-żydowskim Żydem” i historykiem marksizmu Isaakiem Deutscherem, pochodzącym z tego właśnie kraju, na temat jego korzeni. Ten kpiąco ripostował: „To drzewa mają korzenie” – „Żydzi mają nogi”. Pomyślałem, że oto kolejna metafora popadła w ironiczną dosłowność, ale cóż, niektórzy Żydzi mają i jedne, i drugie, a do tego jeszcze konary i pnie¹.

– Simon Schama Las

w Muzeum– Miejscu Pamięci Jacek Małczyński w Bełżcu²

¹ S. Schama, *Las*, przeł. B. Rymaniak, w: T. Rolke, S. Schama, *Tu byliśmy. Ostatnie ślady zaginionej kultury*, Edition.foto Tapeta, Berlin-Warszawa 2008, s. 43.

² Tytuł nawiązuje do projektu artystycznego *Biopresence* George’a Tremmela i Shiho Fukuhary umożliwiającego stworzenie transgenicznych drzew, które jako „żywe pomniki”, mogą przechowywać informacje o ludzkim DNA. Taka forma upamiętnienia zmarłych stanowić ma alternatywę wobec tradycyjnych nagrobków. Zob. www.biopresence.com (03.03.2009).

Historia drzew w Bełżcu

Według Simona Schamy, autora książki *Krajobraz i pamięć*, „krajobrazy są kulturą, jeszcze zanim staną się przyrodą; tworam wyobraźni nakładanymi na las, wodę i skały”³. W ujęciu tym krajobraz postrzegany jest jako nośnik pamięci oraz substytut ludzkiej historii. W jednym z rozdziałów swej książki, zatytułowanym *Las*, Schama określa Holocaust jako wydarzenie bez krajobrazu: *Dla polskich Żydów jadących do krematoriów widok rodzimej ziemi został zasłonięty zabitymi na głucho oknami wagonów transportowych, tłukących się nieubłaganie w kierunku obozów śmierci. Oczywiście duszy postrzegamy Holocaust jako coś pozbawione krajobrazu – lub w najlepszym razie – pozbawione cech charakterystycznych i barw; spowite w ciemność i mgłę, otulone nieustającą zimą, skąpane w odcieniach mroku i szarości; szarości dymu, popiołu, sproszkowanych kości i niegaszonego wapna. To jest szokujące, gdy zdamy sobie sprawę, że Treblinka również jest częścią jaskrawo kolorowego krajobrazu rzecznej krainy Bugu i Wisły; delikatnej, łagodnej krainy pełnej topolowych i osikowych alej⁴.*

Jak dowodzi Schama, ponury krajobraz Holocaustu stanowi jednocześnie fragment innego krajobrazu. Te same elementy przyrody w kulturowym przedstawieniu mogą stać się częścią różnych krajobrazów. Wykorzystując źródła przedstawiające obozowy i poobozowy krajobraz Bełżca, chciałbym zastanowić się nad tym, z jakich elementów został on skonstruowany.

Obóz Zagłady w Bełżcu powstał na lesistym Wzgórzu Kozielsk i zajmował powierzchnię ponad siedmiu hektarów. Do jego budowy przystąpiono w 1941 roku. Jak czytamy w relacji ocalałego Rudolfa Redera, usytuowanie obozu pośród lasu sprzyjało zamaskowaniu zbrodni: *Po pewnym czasie znałem już dobrze cały teren. Położony był wśród młodego sosnowego lasu. Zalesienie było gęste i ażeby jeszcze zmniejszyć przedostawanie się światła, przywiązywano do drzew inne drzewa i w ten sposób podwojono gęstość zalesienia ponad miejscem, gdzie były komory. Za nimi piaszczysta droga, którą wlokło się trupy. Niemcy rozpięli nad nią dach, zrobiony z gładkiego drutu, nad którym rozłożono zielen⁵.*

W cytowanym fragmencie spletają się ze sobą dwa krajobrazy. Komory gazowe wy-

³ Tamże, s. 138.

⁴ Tamże, s. 36.

⁵ R. Reder, *Bełżec*, Fundacja Judaica, Państwowe Muzeum Oświęcim-Brzezinka, Kraków 1999, s. 49.

22

rastają na tle sosnowego lasu, cień rzucany przez drzewa kontrastuje z ich zielenią. Rosnące wokół drzewa, wykorzystane przez SS-manów do skrywania obozu, stały się mimowolnymi uczestnikami Zagłady. Kiedy w 1943 roku przystąpiono do likwidacji obozu, jedną z przyczyn tej decyzji mógł być brak miejsca na kolejne masowe groby⁶. Wzgórze Kozielsk zakończone było bowiem skarpą, która uniemożliwiała dalszą rozbudowę. W ten sposób przyroda mogła wyrazić swój sprzeciw wobec zbrodni.

W 1943 roku obóz w Bełżcu został zlikwidowany. Usunięto wszelkie zabudowania, a na całym terenie, dla zatajenia śladów zbrodni, posadzono sosnowy las. Pierwszy znany opis poobozowego krajobrazu odnaleźć można w relacji Redera, który w lipcu 1944 roku postanowił jeszcze raz odwiedzić Bełżec. W jego wspomnieniach czytamy: *Zapraagnąłem zobaczyć to miejsce, gdzie zaduszono dwa i pół miliona ludzi, którzy pragnęli żyć, żyć (...) Kiedy produkcję «sztucznego nawozu» z milionów ludzkich kości ukończono, zasypano rozdarte groby, porządnie i starannie wyrównano powierzchnię przekrwawionej ziemi. Zbrodniczy potwór niemiecki milionowy grób żydowskiej kaźni w Bełżcu pokrył soczystą zielenią. Pożegnałem się z moimi informatorami i poszedłem znaną mi drogą «bocznego toru». Nie było go już. Pole poprowadziło mnie pod żywy, sosnowy pachnący las. Było tam teraz bardzo cicho. W pośrodku lasu była wielka, jasna polana⁷.*

Bujny sosnowy las niezmiennie stanowi główny element krajobrazu. Jeśli porównamy jednak wspomnienia Redera z relacją Eugeniusza Szrojta, to krajobraz poobozowy zostanie uzupełniony o inny widok. Szrojt odwiedził Bełżec w związku ze śledztwem prowadzonym przez Główną Komisję Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce w 1945 roku. Oto, co zobaczył: *Po lewej stronie toru kolejowego rozciąga się teren piaszczystych wydm, porośniętych lasem sosnowym. Karłowate sosny i sypki żółty piach, wśród którego gdzieniegdzie przezierają kępy zielonej trawy, stanowią nużący krajobraz terenu.*

Opis ten nie różniłby się od świadectwa Redera, gdyby dalej Szrojt nie pisał: *W czasie oględzin ustalono, że przestrzeń przylegająca do bocznicy nosi ślady wyciętego lasu. Na tej przestrzeni rozrzucone były w czasie oględzin rozmaite przedmioty codziennego użytku, jak blaszane garnki, manierki, szkło, strzępy ubrań, resztki obuwia, ponadto*

6 R. Kuwałek, *Obóz zagłady w Bełżcu*, Państwowe Muzeum na Majdanku, Lublin-Bełżec 2005, s. 48-49.

7 R. Reder, *Bełżec*, s. 67-68.

kawałki cegieł i betonu (...) W części północno-wschodniej terenu komisja sądowo-śledcza znalazła kości ludzkie, czaszki, piszczele, kręgi i żebra, szczęki, kauczukowe protezy zębne, gwiazdę syjońską, zniszczone żydowskie książki do modlitwy.⁸

Przyczyną takiego stanu rzeczy było rozkopywanie terenu obozu przez okoliczną ludność w „poszukiwaniu skarbów”. Precedens ten miał miejsce jeszcze w latach 50 i dotyczył nie tylko Bełżca. Jeśli „ślady wyciętego lasu” powstały na skutek rozkopywania ziemi kryjącej szczątki ofiar, to gest ten zinterpretować można jako odwrotną stronę „gestu oprawcy”. Paradoksalnie bowiem, gest oprawcy, który dla zamaskowania zbrodni sady w tym miejscu rękami ofiar las, stanowić może „gest upamiętnienia”. Rozkopywanie terenu obozu po wojnie i niszczenie drzew oznaczać może próbę zatarcia śladów zbrodni. Drzewa stały się bowiem jedynymi widzialnymi śladami Zagłady. Wszelkie inne – jak zauważyła Marta Zawodna – znalazły się pod powierzchnią ziemi⁹.

Krajobraz obozowy, na który składały się komory gazowe i trupy, został zastąpiony przez krajobraz poobozowy, składający się z porzrzuconych części ludzkiego ciała oraz „ludzi-hien” szukających złota. W latach 50. na terenie byłego obozu funkcjonowała ponadto składnica drewna. Jedyną częścią krajobrazu, która pojawia się we wszystkich relacjach jest sosnowy las. Odnajdujemy go także w późniejszym opisie Piotra Lisiewicza z 1983 roku: *Mijam stację kolejową, pół kilometra dalej skręcam w boczną drogę. Próżno szukam młodego lasu sosnowego sprzed czterdziestu lat. Wyrósł wielki i gęsty, utkany wysoką, puszystą trawą, szumiący, pełen leśnego życia. Dawno zaginęła tabliczka z napisem „Waffen SS-Dienststelle Bełżec” i gdyby nie utrwalona w kamiennym obelisku, tkwiącym na polanie wśród lasu, pamięć ludzka, trudno byłoby się domyślić, że stoję w miejscu, gdzie hitlerowcy dokonali jednej z najstraszliwszych zbrodni w Europie¹⁰.*

Kamienny obelisk pośród lasu, o którym mowa, to fragment pierwszego upamiętnienia ufundowanego w latach 60. Teren obozu został wówczas ogrodzony,

8 E. Szrojt, *Obóz zagłady w Bełżcu*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce” 1947 t. 3, s. 31-33.

9 Zob. M. Zawodna, „[...] pośrodku lasu była wielka, jasna polana”. *Powojenna historia terenów byłego obozu zagłady w Bełżcu, w: Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Colloquia Humaniorum, Olsztyn 2008, s. 391-413.

10 P. Lisiewicz, *W Bełżcu zrozumiałem*, „Życie Literackie” 1983 nr 30, s. 12.

a w miejscu tym wzniesiono pomnik w formie prostopadłościanu, z przodu którego umieszczono rzeźbę przedstawiającą ludzki szkielet. Porozrzucane kości, stanowiące nie tak dawno element poobozowego krajobrazu, zostały zastąpione w ten sposób metaforyczną reprezentacją. Oprócz pomnika na terenie byłego obozu ustawiono cztery pylony oraz szereg zniczy mających wskazywać prawdopodobne miejsca masowych grobów. Granice wyznaczonego w ten sposób miejsca pamięci nie objęły jednak całości terenu dawnego obozu.

Drzewa w nowym pomniku

W 2002 roku na terenie byłego obozu Zagłady w Bełżcu rozpoczęto prace nad nowym upamiętnieniem. Prace zostały poprzedzone badaniami archeologicznymi, mającymi na celu odtworzenie topografii obozu, aby zgodnie z nakazami judaizmu uszanować miejsce pochówku 500 000 zamordowanych tu Żydów. W efekcie zlokalizowano 33 masowe groby zajmujące znaczną część terenu. W badaniach prowadzonych w Bełżcu wykorzystano małoinwazyjną metodę sondażu wiertniczych. W przypadku podobnych badań prowadzonych na terenie obozu w Sobiborze, wcześniej dokonano „analizy powierzchniowych struktur zieleni” świadczących o działalności człowieka¹¹. Zgodnie z zamierzeniami twórców nowego upamiętnienia, Andrzeja Sołtygi, Zdzisława Pidka i Marcina Roszczyka, cały obszar obozu został zamieniony w monumentalny pomnik. W związku z tym konieczne było wycięcie rosnących w tym miejscu drzew. Zanim to nastąpiło, przeprowadzono badania dendrologiczne mające wykazać, które z drzew pochodziły z czasów przed Zagładą. W ten sposób kilka starszych dębów zostało ocalonych i włączonych do narracji opowiadanej przez nowy pomnik. Młodsze drzewa, posadzone dla zamaskowania zbrodni, na mocy decyzji Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków zostały wycięte¹². Jacek Nowakowski, który nadzorował prace nad pomnikiem z ramienia Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie, sugerował, by część z wyciętych drzew (w sumie było ich 370) trafiła do miejscowości, z których pochodzili zamordowani Żydzi¹³. Projekt ten nie został jednak zrealizowany.

¹¹ A. Kola, Sprawozdanie z archeologicznych badań na terenie b. obozu Zagłady Żydów w Sobiborze, „Przeszłość i Pamięć” 2000 nr 3, s. 89.

¹² R. Grauman, *Realizacja nowego upamiętnienia na terenie b. obozu zagłady w Bełżcu. Stan na 30 VI 2003 r.*, „Przeszłość i Pamięć” 2003 nr 1-2, s. 79-81.

¹³ B. Węglarczyk, *W Bełżcu stanie niezwykle pomnik ofiar Holocaustu*, <http://serwisy.gazeta.pl/swiat/1,34254,634176.html> 9 stycznia 2001, (03.03.2009).

Obecne upamiętnienie przedstawia historię Żydów od momentu przybycia do obozu, do momentu śmierci w komorach gazowych. Główną jego część stanowi ogromne, niedostępne dla zwiedzających szare żużłowisko, nazwane przez twórców „Cmentarzem-Mogiłą”, które przykryło ziemię zawierającą szczątki ofiar. Cmentarz-Mogiłę przecina „Szczelina-Droga”, do której prowadzi symboliczny „Plac Przekroczenia” znajdujący się w miejscu historycznej rampy kolejowej. Plac stanowi żeliwny relief o rdzawym kolorze z wrytymi śladami torów kolejowych, przecinających się na kształt gwiazdy Dawida. Szczelina-Droga stopniowo zapada się coraz niżej pod żużłowisko do głębokości 9 metrów i prowadzi do „Niszy-Ohel”. Podążając Szczeliną odnosi się wrażenie, iż nie ma z niej wyjścia. Cisza sprawia, że można usłyszeć echo własnych kroków, a zimne, betonowe ściany dają poczucie chłodu. W Niszy-Ohel umieszczone zostały tablice, na których wryto setki żydowskich imion. Na wprost, na wysokiej, granitowej ścianie widnieje cytat z *Księgi Hioba*: „Ziemio nie zakrywaj mojej krwi, aby krzyk mój nie ustawał”. Dopiero po wejściu do Niszy odkrywamy, że po obu stronach znajdują się schody prowadzące na „żeliwny obwód” otaczający Cmentarz-Mogiłę. Wzdłuż niego znajdują się chronologicznie uporządkowane nazwy miejscowości, w języku polskim i jidysz, z których pochodzili Żydzi zamordowani w Bełżcu. Ocalałe drzewa znajdują się na obszarze Cmentarza-Mogiły, wyrastając spod skrywanej przez żużłowisko ziemi. Jak piszą twórcy pomnika: „na tej uświęconej krwią ofiar ziemi pozostawiono tylko dęby – drzewa, które były świadkami zbrodni”¹⁴. Surowa, ponura rzeźba pomnika koresponduje z otaczającą go żywą przyrodą Roztocza Lubelskiego, a jego ogrodzenie w symboliczny sposób wyznacza granicę między naturą a kulturą.

Drzewo jako świadek

W książce *Co zostaje z Auschwitz* Giorgio Agamben odróżnia świadka w znaczeniu *testis* (osoba trzecia) od świadka w znaczeniu *superstes* (uczestnik wydarzeń)¹⁵. Dla włoskiego filozofa uosobieniem świadka w drugim znaczeniu jest ocalały, który z natury nigdy nie jest bezstronny. Żaden z ocalałych nie jest w stanie w pełni zaświadczyć o tym, co wydarzyło się w Auschwitz. Na skutek tego, w strukturze świadectwa powstaje luka. „Świadkiem całkowitym” mógłby być tylko Muzułman,

¹⁴ *Bełżec – Miejsce Pamięci*, „Architektura-Murator” 2004 nr 9, s. 43.

¹⁵ G. Agamben, *Co zostaje z Auschwitz. Archiwum i świadek (Homo sacer III)*, przeł. S. Królak, Sic!, Warszawa 2008, s. 15.

więzień doprowadzony do kresu człowieczeństwa, pozbawiony pamięci i języka, którego widok jest nie do zniesienia¹⁶. Rozróżnienia te nabierają nowego znaczenia, jeśli weźmie się pod uwagę kryjącą się za nimi opozycję ludzkie/nieludzkie. Muzułman, będący zarazem „świadkiem całkowitym”, wyznacza próg między tym, co ludzkie i nieludzkie. „Muzułman – pisze Agamben – jest zaprzeczeniem człowieka, istotą nieludzką, która z uporem jawi się pod ludzką postacią, a zarazem formą człowieczeństwa, której nie sposób odróżnić ani oddzielić od tego, co nieludzkie”¹⁷. Paradoksalnie zatem, kiedy autor *Homo sacer* używa określenia „nieludzkie”, nie bierze pod uwagę istot innych niż „ludzkie”. W ujęciu tym, za kategorią „nieludzkie” kryje się inna, bliska biologicznej, forma człowieczeństwa. To co ludzkie i nieludzkie, chociaż różne, splata się ze sobą. Proponowane przez Agambena określenia świadka (świadek całkowity, testis, superstes) nie oddają zatem istoty drzew rosnących w miejscach Zagłady i zmuszają do poszukiwania nowych ram pojęciowych.

Jak długo będziemy posługiwać się opartą na antropomorfizacji figurą drzewa-świadka, tak długo będziemy usprawiedliwiać wycinanie jednych drzew kosztem innych. Jeśli zwrócimy jednak uwagę na organiczną zawartość drzew, okaże się, że zarówno jedno jak i drugie zawierają w sobie szczątki ofiar. Parafrazując więc słowa Jamesa E. Younga, można powiedzieć, iż pierwsze pomniki Holocaustu nie powstały ani w kamieniu, ani w szkłe, ani w narracji¹⁸, lecz w przyrodzie, w formie „żywych pomników”.

Stosunek ludzi do drzew rosnących w miejscach Zagłady stanowić może przykład opisanej przez Franka Ankersmita zmiany pokolenia pamięci¹⁹. Wraz z odchodze-

¹⁶ Tamże, s. 32-33.

¹⁷ Tamże, s. 83

¹⁸ J. E. Young, *Pamięć i kontrpamięć. W poszukiwaniu społecznej estetyki pomników Holocaustu*, przeł. G. Dąbkowski, „Literatura na świecie” 2004 nr 1-2, s. 267.

¹⁹ F. Ankersmit, *Pamiętając Holocaust: żaloba i melancholia*, przeł. A. Ajschtet i in., w: tegoż, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, red. E. Domańska, Universitas, Kraków 2004.

niem ostatnich świadków, ideał autentyczności, dominujący w przedstawieniach Zagłady po wojnie, ustępuje miejsca nowym formom upamiętniania. Wyrazem tego jest sposób konserwacji drzew na terenie byłego obozu w Auschwitz. Kiedy w 1957 roku Oskar Hansen zaproponował, aby teren obozu przekreślić podłużną drogą przeznaczoną dla zwiedzających, a poobozowe relikty oddać we władanie przyrody, jego projekt wywołał sprzeciw ze strony byłych więźniów obozu i ostatecznie nie został zrealizowany²⁰. Do połowy lat 90. w miejsce schorowanych drzew sadzono nowe. Dopiero w 1994 roku zdecydowano się na pozostawianie martwych drzew. Jak pisze Barbara Zając, która zajmuje się pielęgnacją drzew w Auchwitz-Birkenau: „w 1998 roku zmarły trzy drzewa, nie zostały one jednak wycięte, tylko zredukowane do bezpiecznej wielkości, tak aby martwy pień i fragmenty konarów nadal mogły świadczyć o przeszłości”²¹. Próby zachowania relikwów poobozowych, ich rekonstrukcja i konserwacja, zawierają w sobie sprzeczność, na którą zwróciła uwagę Aleida Assmann. „Przekształcone w miejsca upamiętnienia i muzea miejsca pamięci – pisze niemiecka badaczka – podlegają głębokiemu paradoksowi. Konserwacja tych miejsc w interesie autentyczności oznacza niechybnie utratę autentyczności”²². W Bełżcu zadziałał jednak odwrotny mechanizm. Drzewa zostały wycięte, ponieważ nie były autentyczne, co oznacza, że nie pochodziły z czasów funkcjonowania obozu. Wycięcia drzew nie zdołały powstrzymać nawet nakazy judaizmu. Jak przyznaje wszak Aleksander Schwarz (wcześniej: Wąsowicz), konsultant Komisji Rabinicznej ds. Cmentarzy, który nadzorował prace w Bełżcu: „stare drzewa są własnością zmarłych, bo ich korzenie dotykają kości, więc im również należy się poszanowanie”²³.

Tekst opublikowano po raz pierwszy w: „Teksty Drugie” 2009, 1-2, s. 208-214”

²⁰ P. Piotrowski, *Auschwitz versus Auschwitz*, w: tegoż, *Sztuka według polityki. Od Melancholii do Pasji*, Universitas, Kraków 2007, s. 125-138.

²¹ B. Zając, *Szary czy zielony. Problemy związane z utrzymaniem zieleni na terenach muzealnych*, w: *Chronić dla przyszłości. Międzynarodowa Konferencja Konserwatorska. Oświęcim, 23-25 czerwca 2003 roku*, red. K. Marszałek, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Auschwitz-Birkenau 2003, s.60.

²² cyt. za T. Kranz, *Miejsca pamięci czy pamięć miejsc? Rozważania o roli upamiętnienia w przekazie społeczno-historycznym*, „Przeszłość i Pamięć” 2000 nr 1, s. 60.

²³ *Życia nie starczy. Z Aleksandrem Wąsowiczem rozmawia Piotr Paziński*, „Midrasz” 2007 nr 4, s. 7.

Lecznicze — Jason Francisco — Rośliny Płaszowa —

Tłumaczenie z języka angielskiego: Aleksandra Kumala

refleksje po...

1.

W roku 2022, po upływie osiemdziesięciu lat – okresu całego ludzkiego życia – od czasów obozowych, płaszowskie pagórki i pola wciąż zadają mi pytanie: w jakim sensie dziedzictwo historyczne wymaga nie tylko wiedzy, ale też czegoś więcej – wyobraźni? Wyobraźni jako czegoś przeciwstawnego (czystej) wiedzy. Czy aby nie jest tak, że im więcej znamy faktów na temat mechanizmów, wzorców i struktur Holokaustu, tym trudniej nam je zgłębić? Czy nie jest tak, że im bardziej próbujemy opisać Zagładę, tym bardziej zdajemy sobie sprawę, że mówimy jednocześnie za mało i zbyt wiele? Gdyby rzeczywiście tak było, moim zdaniem należy dokonać istotnego podziału, podobnego temu na wiedzę i wyobraźnię: na pamięć (*memory*)

i pamiętanie (*remembrance*). (Może nawet da się to ująć w kategoriach sylogizmu: pamięć jest jak wiedza, pamiętanie – jak wyobraźnia). Jeśli pamięć zajmuje się dokładnością naszych historii o przeszłości, pamiętanie troszczy się o adekwatność związanych z nią uczuć. Jeśli pamięć zajmuje się przeszłością na jej „własnych” zasadach, w pamiętaniu absorbuje nas przeszłość widziana przez pryzmat nieustannie powracającej teraźniejszości. Jeśli pamięć jest trudna i sporna (traumatyczna historia może być – przy pomocy logiki rywalizacji cierpienia – wykorzystywana do wzmacniania programów nacjonalistycznych), pamiętanie jest pokojowe i inkluzywne, rodzi się w duchu etycznego otwarcia.

Płaszów fotografowałem aktywnie od 2010 roku. Przy użyciu aparatu wielkoformatowego robiłem zdjęcia tego terenu o różnych porach roku, zaznajamiając się z każdym jego szczegółem; z wykorzystaniem ręcznego aparatu cyfrowego fotografowałem cały wachlarz podejmowanych tam aktywności, od ignoranckich i lekceważących, po przemyślane i dociekliwe. Efekt prac – *The Camp in its Afterlives* [Pozagrobowe życia obozu] – to dialektyczna wymiana pomiędzy tymi dwoma rodzajami obrazów. Wziąwszy pod uwagę złożoność Płaszowa, to również, jak sądzę, najbardziej kompleksowe i intensywne śledztwo wizualne ze wszystkich podjętych dotychczas. W roku 2016 moje myślenie o pamiętaniu (*remembrance*) Płaszowa przybrało inną formę; zainteresowała mnie idea muzeum praktyk: nie bezwładnych obiektów, ale działań i rozmów mogących stymulować głębsze wymiary pamiętania. Nabrałem przekonania, że tradycyjne procesy muzealne, w których materiały dydaktyczne pełnią rolę aktywną, a odwiedzający – pasywną, prawdopodobnie nie są w stanie przełamać najbardziej rudymenarnego (*low-grade*) tabu otaczającego [obecność] Żydów w Polsce, a co dopiero związanego z nimi strachu. Mój polski nauczyciel, Piotr Słoman, ujął to tak: *Kiedy ktoś – a zwłaszcza Żyd – zaczepia Polaka i zaczyna mówić o trudnościach związanych z miejscem takim jak Płaszów, pierwsze, czego ten Polak chce się dowiedzieć, to: czy jest za coś obwiniany? Jeśli odpowiedź brzmi: „tak”, może zareagować defensywnie lub w sposób wolny od uprzedzeń. Jeśli odpowiedź brzmi: „nie”, reakcją może być rozbudzenie ciekawości lub [wręcz przeciwnie] błyskawiczne zepchnięcie tematu w niebyt.*

Interesowało mnie to, w jaki sposób inicjatywy artystyczne mogą – w odniesieniu do wyróżnionych przez Piotra reakcji habitualnych – wywołać zwarcie (*short-circuiting*). W głowie miałem cytaty rabina Abrahama Joshui Heschela, który w 1972

następująco odróżnił winę od odpowiedzialności: „Z moralnego punktu widzenia, nie ma granic przejęcia jednostki cierpieniem innych ludzi. Obojętność względem zła jest gorsza niż ono samo, [i] w wolnym społeczeństwie [tylko] niektórzy są winni, ale wszyscy są odpowiedzialni”.

Gdy w 2016 roku spacerowałem po Płaszowie z przyjacielem, który zna się na roślinach leczniczych, w mojej głowie zrodziło się pytanie: jakiego rodzaju siły uzdrawiającej wytwarza naznaczona ludobójstwem ziemia Płaszowa? W ślad za nim pojawiły się kolejne: czy możliwe jest wykorzystanie praktyk naturalnego lecznictwa dla (u)leczenia społeczeństwa? Jak – u progu epoki katastrofy klimatycznej – teren historycznej traumy może stać się przestrzenią eko-żałoby (*eco-mourning*)?

FestivALT – powstały w Krakowie, eksperymentalny kolektyw artystyczny, który współzałożyłem w 2016 roku i w którym obecnie działam jako członek zespołu kuratorskiego – postanowił rozwinąć ten projekt w ramach letniego programu 2018. Z udziałem FestivALT-u, a zwłaszcza Magdy Rubinfeld Koralewskiej, wizja nabrała konkretniejszego kształtu. Powzięliśmy ideę społecznego ogrodu z leczniczymi roślinami z Płaszowa; ogrodu, który byłby pielęgnowany przez żyjących nieopodal [tego miejsca] sąsiadów. Wyobraziliśmy sobie ogród, który – jak wiele tego typu inicjatyw – łączyłby ludzi i wzmacniał [lokalną] społeczność, a jednocześnie służył jako miejsce, które mogłoby zapoczątkować zmiany w historycznej świadomości.

Magda i ja znaleźliśmy partnerkę w Berenice Błaszak, dyrektorce Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej (MOPS). MOPS znajduje się w jednym ze starych budynków na Podgórzu – dzielnicy [Krakowa], w której znajdowało się getto – naprzeciwko miejsca, gdzie 4 czerwca 1942 roku zamordowano Mordechaja Gebirtiga, wspaniałego żydowskiego poetę i śpiewaka. Berenika zaoferowała nam podwórko ośrodka – małe, zaniedbane, skromne, pasujące idealnie – i przekonała zarząd oraz [korzystające z pomocy ośrodka] rodziny, by zainwestowali swój czas i włożyli swoje serca w ogród społeczny leczniczych roślin zebranych w Płaszowie. Berenika zgodziła się także podjąć trud uzyskania [wszystkich] niezbędnych zgód – trafiła tym samym do iście kafkowskiego labiryntu biurokracji, z którego zdołała wydostać się z niezbędnymi dokumentami.

Począwszy od roku 2018, polski etnobotanik Karol Szurdak przewodniczył space-

rom po Płaszowie [organizowanym] dla FestivALT-u i społeczności MOPS-u. Jako ekspert w dziedzinie ziołolecznictwa, Karol uczył rozpoznawania i stosowania popularnych roślin rosnących w Płaszowie, z których można robić lecznicze nalewki, herbaty i mieszanki. Podczas gdy Karol opowiadał o medycynie naturalnej i roślinnej farmakologii, ja wraz z innymi opowiadałem o historii Płaszowa – tak, aby splotły się ze sobą dwa rodzaje świadomości: lecznicza i ludobójcza. Tamtego lata zebraliśmy na terenie Płaszowa osiemnaście – liczba ta odpowiada hebrajskiemu słowu oznaczającemu życie – rodzajów leczniczych roślin i przynieśliśmy je do MOPS-u; zasadziliśmy próbki i zbudowaliśmy sam ogród. Na jego terenie umieściliśmy małą wystawę z moimi zdjęciami i informacjami po polsku i angielsku. Przy każdej sadzarce zawarliśmy dane o jej gatunku, składnikach chemicznych i wykorzystaniach medycznych. Podczas oficjalnego otwarcia, w momencie, który wydał się niemożliwie poetycki, otworzyło się niebo i spadł deszcz, aby podlać nasz ogród.

W moim tekście, powstałym na potrzeby wystawy, znalazł się następujący akapit:

Gdybyśmy mieli jedynie zdać sobie sprawę z tego, że na poranionej (wounded) ziemi wyrastają rośliny, z których można produkować lekarstwa – to by wystarczyło. I gdybyśmy mieli stworzyć dla nich specjalny ogród, w którym połączyłyby się żywioły bólu i uzdrowienia – to by wystarczyło. I gdyby o ten specjalny ogród dbali członkowie społeczności, w samym środku której znajduje się były obóz – to by wystarczyło. I jeśli społeczność ta stworzyłaby z tegoż ogrodu kolejne ogrody leczenia i pamiętania – to by wystarczyło. I jeśli w kolejnych ogrodach zasiano by nowe ziarna świadomości i zrozumienia – to by wystarczyło. I jeśli z tych ziaren wyrosłyby dalsze działania, myśli i nadzieje – to by wystarczyło.

Latem 2019 roku zrobiliśmy to ponownie – niemalże od podstaw, jako że stwo-

rzony przez nas ogród musiał zostać zdemontowany zimą, podczas prac renowacyjnych. Kontynuowaliśmy botaniczne spacery z przewodnikiem, włączając w nie Adama Schorina, który punktem odniesienia dla opowieści o Płaszowie uczynił doświadczenia swojego dziadka – ocalałego z krakowskiego getta i tego właśnie obozu. W odbudowanym ogrodzie z przestrzenią wystawienniczą zrealizowane zostały także inne projekty FestivALT-u, jak choćby pamiętny koncert eksperymentalny Alexa Rotha, kompozytora i gitarzysty. Ogród utrzymał swój osobliwie donkiszotowski – wciąż nieprawdopodobny, wciąż delikatny (*fragile*) – charakter, ale wydawał się gotów do przeistoczenia w długofalowy eksperyment.



Koncert Alexa Rotha w Ogrodzie Leczniczych Roślin Płaszowa, FestivALT 2019. Fot. Jason Francisco.

Pandemia przerwała FestivALT-owy program letnich spotkań twarzą w twarz; zastąpił go trwający okrągły rok cykl wydarzeń online, a istnienie ogrodu – jako miejsca bezpośrednich interakcji – stało się pod znakiem zapytania. Mimo wszystko Magda, Karol i nowa ekipa FestivALT-u kontynuowali to, co od początku stanowiło milczące założenie całej idei: wykorzystując zebrane w Płaszowie rośliny, przygotowali prawdziwe herbaty, nalewki i nadające się do użycia kremy. Latem 2022, podczas kolejnej – prowadzonej już na żywo – edycji FestivALT-u udostępniano je widzom_kom i uczestnikom_czkom m.in. podczas wznowionych spacerów botaniczno-historycz-

nych po Płaszowie. Te nowatorskie działania poprowadziły nas w stronę kluczowych pytań krytycznych: jeśli projekt zasadza się na [czysto] conceptualnym pytaniu o to, jak z ziemi naznaczonej ludobójstwem wyrastać mogą składniki lecznicze, następne pytanie dotyczyć powinno naszej gotowości (*willingness*) do włączenia w ten proces własnych ciał. W najnowszym, prawdopodobnie ostatnim stadium projektu niespodziewanie wdarło się weń pytanie osobiste: czy wypiłbyś_abyś herbatę albo nalewkę i zaaplikował_a krem z płaszowskich roślin? Roślin, które w jakimś – realnym – sensie zawierają śladowe ilości martwych i zamordowanych [osób]? Czy włączyłbyś_abyś własne ciało w akt pamiętania, rozszerzając – być może dopełniając – pracę pamiętania umysłem i sercem? A może wręcz przeciwnie, ucieleśnienie tego procesu zaburzyłoby go lub zepsuło? Właśnie dlatego to pytanie jest [tak] osobiste.

Jest ono także na różne sposoby naładowane symbolicznie. Z żydowskiej perspektywy, wytwarzanie lekarstw z ziemi naznaczonej ludobójstwem jest zgodne z logiką tradycyjnego żydowskiego błogosławienia chleba, chwającego Boga i kończącego się słowami: *הַמּוֹצִיא לֶחֶם מִן הָאָרֶץ* – *który wydaje chleb na świat*. Oto, jak rozumiem znaczenie tych słów: sam chleb nie wyrasta [bezpośrednio] z ziemi; jest pokarmem wytworzonym z pochodzących z niej składników, przy pomocy ludzkiej woli i ludzkich starań. A skoro tak, wytwarzanie czegoś z ziemi naznaczonej ludobójstwem, jej faktyczne użycie dla celów medycznych oznacza podążanie za tą samą żydowską logiką: wytwarzania własnego błogosławieństwa, być może z dodanym doń aspektem zbawczym (*redemptive*) – rozumieniem zbiorowej traumy historycznej jako dziedzicznego bólu duchowego, domagającego się uleczenia. Z drugiej strony: używanie leków zrodzonych przez naznaczoną ludobójstwem ziemi oznacza także podążanie śladem chrześcijańskiej logiki zbawienia jako mistycznego aktu uleczenia poprzez spożycie przeobrażonego ciała zmarłego (Jezusa, który, rzecz jasna, dla chrześcijan staje się potem zmartwychwstały, choć nie mniej bezcielesny). Sytuuje to projekt na przecięciu żydowskiego i chrześcijańskiego mitotwórstwa – przynależą do nich obu i oba je prowokuje¹.

¹ Chcąc rozstrzygnąć, co dopuszczalne, a co nie w przypadku przygotowywania i spożywania leków z płaszowskiej flory, niektórzy mogą sięgnąć do Halachy (ortodoksyjnego prawa żydowskiego). Nie jestem jedną z takich osób; po części dlatego, że Halacha proponuje więcej pytań niż odpowiedzi. Niektórzy rabini twierdzą, że zakazane jest zbieranie jakichkolwiek ziół, roślin i kwiatów z [terenu] cmentarza, podczas gdy inni – że ten zakaz dotyczy wyłącznie roślin wyrosłych na grobach. Podobnie niektórzy poskim uważają, że zbieranie i sprzedawanie ziół i owoców cmentarnych na potrzeby medyczne jest dopuszczalne, podczas gdy inni – że to możliwe jedynie wówczas, gdy leku nie da się znaleźć lub pozyskać gdzie indziej. Płaszów jest jednakże podwójnym cmentarzem – przedwojen-

2.

Mamy jesień roku 2022. Wygląda na to, że projekt Lecznice Rośliny Płaszowa jednocześnie dobiegł końca i dojrzał do pomyślenia go na nowo. W kwestii zakończenia: jeśli początek sztuce konceptualnej daje jakaś koncepcja, która następnie staje się namacalna i – już w innej formie – powraca do świata idei, wydaje mi się, że Lecznice Rośliny – w ich pierwotnym kształcie – zrealizowały ten schemat. Powtórzenie projektu w najbliższych latach, miejmy nadzieję w postpandemicznym świecie (dalsze etnobotaniczne/historyczne spacery z przewodnikiem, kolekcjonowanie roślin, stwarzanie ogrodu i wytwórstwo leków), miałyby ten plus, że zapraszałyby większe ilości ludzi do zapoznania się z charakterystycznymi dlań kłopotliwościami (*predicaments*). Obranie takiego kierunku ma swoje zalety, zwłaszcza w obszarze wytwarzanych w ten sposób praktyk społecznych. Jeśli o mnie chodzi, pomny mocnych stron projektu, czuję niepokój na myśl o jego reaktywacji. Mając świadomość, że interesujący projekt to, w gruncie rzeczy, [odgórnie] opracowany zestaw podszeptów wartych zareagowania na nie, a nie odpowiedź na którykolwiek z nich, widzę dwie możliwości wyobrażenia sobie tegoż projektu na nowo.

Po pierwsze, dostrzegam istotne powiązania pomiędzy założeniami Lecznicych Roślin i innymi formami kolektywnego żalu (grief), zwłaszcza odnoszącymi się do zmian klimatu. Pytanie o to, jakiego rodzaju siły uzdrawiające wytwarza ludobójcza ziemia, toruje drogę innemu: czy ziemia naznaczona ludobójstwem w sposób szczególny umożliwia odniesienie się zarówno do przeszłego, jak i przyszłego żalu?

nym, z grobami w różnych lokacjach, oraz holokaustowym, z rozrzuconymi wszędzie prochami zmarłych. Podczas gdy może się wydawać oczywiste, że miejsce masowej zagłady Żydów i kremacji ich ciał to cmentarz, nie jest tak w przypadku, gdy żydowski cmentarz rozumiemy jako miejsce [złożenia] nie prochów, lecz kości – jako wspólnoty (*community*) kości symbolizujących „wieczną” przynależność żydowską. Pozostając w tym temacie: słyszałem opinie, że miejsca Holocaustu takie jak Płaszów czy Auschwitz są czymś innym niż żydowskie cmentarze. Osobiście nie mogę się zgodzić ze stanowiskiem, wedle którego teren Holocaustu zasługuje na etyczny status miejsca żałoby (*mourning*), ale na prawny status cmentarza – już nie. W każdym razie Halacha nie wydaje się odpowiednim źródłem poszukiwania odpowiedzi z jeszcze innego powodu. Dlaczego miałyby cieszyć się większym autorytetem, niż sztuka konceptualna? Jaki sens ma uznawanie wyższości prawa nad poezją?

W najbardziej spopularyzowanym wymiarze refleksji nad kryzysem klimatycznym uwagę – koniec końców – skupia się na tych częściach planety, w których konsekwencje [globalnego] ocieplenia są najbardziej widoczne (topnienie gór lodowych, ekstremalna temperatura wód w oceanie, powodzie spowodowane



Warsztaty Lecznice Rośliny Płaszowa, FestivALT 2021.
Fot. Stan Barański

podnoszącym się poziomem mórz, pożary, masowe wyginięcia poszczególnych gatunków fauny i flory). Tego typu dyskusje są, oczywiście, niezbędne. Ale pałaca potrzeba opłakiwania nadchodzącej katastrofy tylko częściowo opiera się na nauce. Powiedziałbym, że nauka stanowi co najwyżej połowę tego, czego potrzeba, aby dotrzeć do punktu, w którym jesteśmy; druga część to afektywna wola, domagająca się nowych form lamentu – nie defetystycznego, lecz przeciwnie: takiego, za sprawą którego cywilizacja dojrzeje; lamentu nieposłusznego, złośliwego, subwersyjnego, zbuntowanego. Jego warstwa krytyczna zasadza się na rozpoznaniu sposobu, w jaki rozbija on zwykłe czasowe dystynkcje: żal za przyszłością zrujnowanej węglem planety jest żalem za rujnowaną węglem teraźniejszością, tak samo jak dzisiejszy żal za naszą beczynnością, wymówkami i głupotą jest żalem za kapitalistycznym kultem konkurencyjnego zysku, nieograniczonego wzrostu i (paradoksalnie) nieograniczonego niedostatku, który przyjęliśmy od przodków jako nasze dziedzictwo. W tym sensie Płaszów i miejsca mu podobne uwrażliwiają na trans-temporalne wymiary katastrofy cywilizacyjnej. Miejsce ludobójczego żalu może równie dobrze być, tak przynajmniej myślę, miejscem żalu

środowiskowego². Miejsce, które przyzywa moralną wyobraźnię jako imperatyw historyczny, może równie dobrze skierować ten imperatyw w stronę nie-przeznaczoną (*unfated*) przyszłości i w stronę zawiedzionej przeszłości.

Po drugie, wydaje mi się, że Lecznicze Rośliny mogą rozwijać się w indywidualnych kierunkach, łączących Płaszów z innymi zanikłymi geografiami, z jednostkowymi historiami o traceniu i odnajdywaniu lub o czymś z niczego, oraz z niebezpieczeństwami snucia opowieści (*storytelling*) i niedoskonałościami narracji służących uporaniu się z ludzkim doświadczeniem. Potrafię wyobrazić sobie nowe oblicza tego projektu, nawiązujące do osobistego tworzenia map lub atlasów, powstałych w efekcie chodzenia po Płaszowie i odnoszenia tego [doświadczenia] do innych spacerów – działań ruchowych lub innych proprioceptycznych odkryć – po innych terenach, do różnego rodzaju płaszowskiego zbierania, przesiewania i sortowania, z którego powstają nowe sztuki lecznicze, zarówno dla umysłu jak i dla ciała. W tym sensie obozowa ziemia staje się ciałem dla wyobraźni pamiętającej.

Niewiele czasu pozostało do zimy roku 2022, a w myślach znów chodzę po Płaszowie. Już rozumiem: to, co następnego lata wyrośnie z ziemi naznaczonej ludobójstwem, zależeć będzie w dużej mierze od tego, które z leczniczych mocy uznamy za niewarte odzyskania.

² Rozważam tu hebrajskie słowo, „makom” lub „miejsce” (*place*) jako [konkretną] lokalizację przestrzenną, biorąc jednocześnie pod uwagę jego sens niedosłowny (bycie „na miejscu” lub „nie na miejscu”) i cechy niematerialne (w tradycji żydowskiej HaMakom – „Miejsce” – to określenie boga, którego nie ma w żadnym konkretnym miejscu, niejako łączące jego obecność z przebywaniem w sercu i umyśle. Czyżby był to przypadek, że Miejsce (*The Place*) jest też boskim imieniem tradycyjnie używanym podczas zwracania się do żałobników? המקום ינחם אתכם בתו שאר אבלי ציון וירושלם, *Niech Miejsce Cię pocieszy...* (*May The Place comfort you...*)).



Wierzba (Grób), która zna

Nawiedzenie to cena podboju. – Eve Tuck & C. Ree¹

...nawet tak przyziemny gest jak brukowanie ma swoje konsekwencje we
wszechświecie. – Elliot R. Wolfson²

Anamneza zakłada określony czas trwania. – Jacques Corsi³

ściętą wierzbę (żałobnik), która znała Robert Yerachmiel Sniderman Tłumaczenie z języka angielskiego: Joanna Figiel wykorzeniony plac (kobieta)

Wierzba Estery to trwający od kilku lat projekt, który współtworzę z Katarzyną i Martą Salą w Chrzanowie. Wspólnie zorganizowaliśmy kolektyw zrzeszający lokalne i regionalne instytucje, pracowników i pracowniczki kultury, mieszkańców i mieszkanki Chrzanowa, a także ocalałych żydowskich mieszkańców i mieszkanki miasta oraz ich potomków i potomkinie, aby ponownie posadzić białą wierzbę na dawnym Placu Estery. Do czasu nazistowskiego ludobójstwa, stulecia powojennych procesów i czystek etnicznych, połowę mieszkańców tego miasta stanowiła ludność żydowska. Plac Estery, nazwany tak w latach dwudziestych XX wieku, stanowił niegdyś centrum żydowskiego życia miasta. Przy placu mieściła się również Wielka Synagoga w Chrzanowie, która w roku 1973, pomimo prób jej uratowania, została zburzona.

Na bezimiennym już dziś placu rodzina Salów wynajmowała mieszkanie przez trzy pokolenia. W 2018 roku Marta była świadkiem wycinki wierzby, która – w jej pamięci od zawsze – górowała nad zapomnianymi fundamentami dawnej synagogi. Wkrótce doszliśmy do wniosku, że wierzba – na swój żywy, pozaludzki sposób – opłakiwała losy i zniszczenie miasta. Zupełnie jakby próbowała nawiązać do nagrobkowej tablicy upamiętniającej lokalizację dawnej synagogi czy do pobliskiego dębu, zasadzonego w tym samym roku, w którym wierzba została wycięta, w ramach obchodów upamiętniających stulecie polskiej niepodległości. Moja współpraca – jako potomka wykorzenionych społeczności żydowskich Rzeszowa, Jarosławia i Warszawy – z siostrami Salą zrodziła się z potrzeby pamięci i przyczynić się ma do jej wzmocnienia w codziennym życiu tego polskiego miasta.

Przez prawie półtora roku, poprzez korespondencję wideo, publiczne spotkania, spacer, wywiady, warsztaty i próby wyobrażenia sobie procesu stworzenia żywego pomnika, staraliśmy się wyartykułować potencjalne uzasadnienie dla zasadzenia drzewa we współczesnym Chrzanowie. Ostatecznie zdecydowaliśmy się

¹ Ree, C. and Eve Tuck. "A Glossary of Haunting." *Handbook of Autoethnography*. Ed. Stacey Holman Jones, Tony E. Adams, Carolyn Ellis. Walnut Creek: Left Coast Press, 2013.

² Wolfson, Elliot R., "Walking as a Sacred Duty: Theological Transformation of Social Reality in Early Hasidism." *Hasidism Reappraised*. Ed. Ada Rapoport-Albert. London and Portland, Oregon: The Littman Library of Jewish Civilization, 1997.

³ Coursil, Jacques. "Improvisation is a Practice." *I Will Draw a Map of What You Never See: Endeavors in Rhythmanalysis*. Ed. Elena Agudio, Anna Jäger, Saskia Köbschall, Bonaventure Soh Bejeng Ndikung. Berlin: SAVVY Contemporary and Archive Books, 2019.

podkreślić dawne tropy kulturowe, tradycyjne kulturowo-lecznicze zastosowania i kosmologiczne znaczenia białej wierzby w czasie i przestrzeni w formie etyczno-estetycznego przewodnika.

W ten sposób projekt nawiązuje do traumatycznej, niedawnej przeszłości miasta i stara się dotrzeć do dawnej, intymnej przestrzeni międzykulturowych doświadczeń naszych przodków. Swego czasu, społeczności żydowskie i słowiańskie w Polsce – wzajemnie i wspólnie, choć na różne sposoby – polegały na wierzbach w leczeniu wirusów i chorób, zapobieganiu niepłodności czy niechcianej ciąży, uzdrawianiu przewlekłego bólu i innych przypadłości (najczęściej dotyczących ciał kobiet i dzieci). Społeczności dzieliły się wiedzą na temat sposobów leczenia, wymieniały doświadczeniami osób praktykujących medycynę i chorych w miejscu naznaczonym pozaludzką żałobą i profetyczną mocą, która istnieje do dzisiaj, chociażby nominalnie („wierzba płacząca”) i pośredniczy w kontakcie pomiędzy światem żywych i umarłych.⁴ Tutaj, poprzez „słaby opór” wierzby⁵, cała ludność Chrzanowa z czasem zostanie, w równym stopniu, zaangażowana w proces, który zapoczątkowaliśmy i który dał początek i nam.

W lipcu 2022 roku zorganizowaliśmy milczący, wspólny spacer ze stacji kolejowej w Chrzanowie (skąd żydowska ludność miasta była wywożona do Oświęcimia), przez rynek (gdzie ludzie byli dzieleni na dwie grupy: jedną do deportacji, a drugą z powrotem na Plac Estery w chrzanowskim getcie), aż do dawnego Placu Estery, gdzie zasadziliśmy Wierzbę Estery.

Mówimy, że *Wierzba Estery* jest projektem w toku. Ponieważ tak mówimy, zacznę

⁴ Projekt w dużej mierze opiera się na badaniach dr Marka Tuszewickiego z Instytutu Studiów Żydowskich Uniwersytetu Jagiellońskiego, a konkretnie na jego niepublikowanym esej, napisanym w kontekście naszego projektu, „The willow tree in Jewish culture and at the intersection of cultures” (2022) oraz *A Frog Under the Tongue: Jewish Folk Medicine in Eastern Europe* (Liverpool University Press 2021)
⁵ Majewska, Ewa. *Feminist Antifascism: Counterpublics of the Common*. London and New York: Verso Books, 2021.

od końca: mężczyzna o imieniu Avraham Wasserteil uczestniczył w sadzeniu wierzby i kiedy drzewko zostało już zasadzone, nazwał je grobem swojej rodziny.

Jego słowa stanowią w pewnym sensie koniec projektu.



Milczący pochód przez Chrzanów z sadzonką drzewa. FestivALT 2022. Fot. Stan Barański.

Kilka miesięcy wcześniej [przed posadzeniem wierzby] napisała do nas najmłodsza córka Avrahama, Sharon Wasserteil. Przeczytała o naszym przedsięwzięciu i chciała, żebyśmy wiedzieli, jak bardzo ucieszyły ją nasze plany. Jej 94-letni ojciec był ostatnią osobą, która w wieku nastoletnim ukrywała się w chrzanowskim getcie, obejmującym również Plac Estery. Notabene, matka Avrahama miała na imię Estera. Całą rodzinę, z wyjątkiem Avrahama i jego brata, zgładzono w Auschwitz. Hospitalizowaną z powodu ciężkiej depresji Esterę wywieziono tam jako pierwszą.

Podczas milczącego przemarszu, uczestnicy i uczestniczki na zmianę nieśli sadzonkę białej wierzby w metalowym wiadrze. Każda osoba niosła też ze sobą stoik z „milczącą wodą.” Kilka dni wcześniej przynieśliśmy wodę — o zmięczeniu, w ciszy — z Wisły i strumienia w Chrzanowie. Na przedzie naszego pochodu (liczącego około czterdziestu osób) jechali, prowadzeni przez ich córki, Abraham i jego żona, na wózkach inwalidzkich, które matka Marty i Katarzyny, Anna Sala, wypożyczyła w kościele.

Gdy już znaleźliśmy się na dawnym Placu Estery, dyrektor Muzeum w Chrzanowie przyciężkim ruchem ręki odtworzył zarys fundamentów Wielkiej Synagogi. Poprosiłem Sharon Wasserteil, aby w obrębie tego obszaru wybrała miejsce na zasadzenie Wierzby Estery. Wspólnie próbowaliśmy trzy razy wykopać tam dół w ziemi; niespodziewanie, dwa razy uderzyliśmy w kamień. Po każdej z prób stopniowo przesuwaliśmy się w stronę wyznaczonego obrysu ścian synagogi, aby ostatecznie go przekroczyć. Sadzonkę przymocowaliśmy za pomocą dwóch par pończoch, do drewnianych, wbitych w ziemię palików.



Zasadzone drzewo „Wierzba Estery”.
FestivALT 2022. Fot. Stan Barański.

Marta i ja podlaliśmy przysypane ziemią korzenie sadzonki milczącą wodą z dwóch naczyń. Następnie wszyscy opróżnili swoje słoiki z wodą, podchodząc do drzewka parami lub trójkami. Słowacka grupa Mojše Band grała melodie sławnego kantora z Chrzanowa, Hirsza Bakona, na kontrabasie, klarnecie i akordeonie, które nieśli ze sobą w pochodzie od stacji kolejowej. Inni mówili, czytali, recytowali – list, wiersz, psalm, spontaniczne przemyślenia. Abraham siedział na wózku, opierając na kolanach portret matki. W pewnym momencie ceremonii nazwał Wierzbę Estery grobem, miejscem pochówku swojej rodziny.

Słowa Abrahama nie stanowiły zwieńczenia naszej pracy, ale – pojawiając się u jej kresu – przypominały kraniec ścieżki lub swego rodzaju przedświt. To nie był koniec

– materialny, czasowy ani przestrzenny – naszej pracy. Drzewko rośnie. W duchu tradycji publicznych projektów Joanny Rajkowskiej „miejskie legendy, publiczne debaty... a także szepty” biegną przez Chrzanów (i gdzie indziej) i żyją, „rosną”,

„starzeją” się w przestrzeni publicznej.⁶ Już teraz planujemy kolejne wydarzenia, jakie mogłyby odbyć się w obrębie dawnego Placu Estery. Kres naszej pracy w tej przestrzeni kiedyś nadejdzie, ale to jeszcze nie jest ten moment.

Stwierdzenie Avrahama stanowi innego rodzaju zakończenie; kontemplacyjne i praktyczne zawiązujące relację właściwie niemożliwą. Słowa Avrahama odzwierciedlają jego stosunek do drzewka oraz rytuału społecznego, za sprawą którego się tam znalazło. Stanowią one zwieńczenie naszej pracy w tym sensie, że kierują ją gdzie indziej, ku miejscu, którego my, artyści i artystki, jeszcze nie znamy – w kierunku innej pracy: pracy grobu/ pochówku [oryg: *the labour of grave*].

To symboliczne zakończenie daje zatem początek pozornie niemożliwemu, obywatelsko-artystycznemu zamiarowi. Przemienia nasze początki (doświadczenie ścięcia wierzby, wspólne wyobrażenie kolejnego drzewa) i wieńczy projekt, a jednocześnie wymaga wygenerowania go na nowo. Na myśl przychodzi mi refleksja o poezji autorstwa Paula Celana: „[J]uż nie słowo, a przerażające milczenie, odbiera ... oddech i słowa... *Atemwende*, przełom oddechu.”⁷

⁴ Rajkowska, Joanna. *Where the Beast is Buried*. London: Zero Books, 2013.

⁵ Celan, Paul. *The Meridian*. Ed. Bernhard Böschstein and Heino Schmull. Trans. Pierre Joris. Redwood City: Stanford University Press, 2011

Zielone

Natalia Budnik

Upamiętnienia

Aleksandra Janus

miejsc

pochówku

ofiar Zagłady

W ciągu ostatniej dekady „krajobraz” stał się podstawą wielu koncepcji i terminów w badaniach nad pamięcią, dowodząc swojej produktywności także w badaniach topografii przemocy¹. Pojawiał się jako element składowy takich pojęć jak *campscapes*² (krajobrazy obozowe), *traumascapes*³ (krajobrazy traumy/traumatyczne), *terrascapes*⁴ (krajobrazy terroru) i wielu innych. Krajobraz pojawia się również

1 A. Janus, R. Sendyka, *Depth of the field. Bystanders' art, forensic art practice and non-sites of memory*, „International Journal of Heritage, Memory and Conflict” 1/2021, s. 73–83, <https://doi.org/10.3897/hmc.1.63264>

2 Zob. *Campscapes*: <https://www.campscapes.org/>

3 P. Violi, *Trauma Site Museums and Politics of Memory. Tuol Sleng, Villa Grimaldi and the Bologna Ustica Museum*, „Theory, Culture & Society”, 1/2012, s. 36–75, <https://doi.org/10.1177/0263276411423035>

4 L. Otto, *Postcommunist Museums: Terracespaces and Traumascapes*, (w:) *The Power of the Object: Museums and World War II*, red. E. Kjeldbaek, MuseumsEtc, Edinburgh 2009, s. 324–360; *Traces of Terror; Signs of Trauma: Practi-*

jako kluczowa kategoria w krytycznych badaniach nad tzw. środowiskową historią Zagłady⁵. Jednocześnie, za sprawą rozwoju zainteresowania badaniami topografii miejsc Zagłady, krajobraz zyskuje także na znaczeniu jako rodzaj rezerwuaru dowodów i śladów przeszłej przemocy, zachowanych pod ziemią czy nawet żywej roślinności.

Jak podkreśla Roma Sendyka, o krajobrazie możemy myśleć jednocześnie *jako o widoku i jego reprezentacji (znaczenie nowożytne), a także jako środowisku naturalnym, w którym funkcjonuje człowiek (sens pierwotny starogermańskiego terminu »landskape«)*⁶. W pierwszym sensie, krajobrazy Zagłady stanowią przedmiot zainteresowania wielu artystów i artystek oraz temat wielu projektów artystycznych i artystyczno-badawczych⁷. W tym drugim znaczeniu, krajobrazy Zagłady są terenem działalności badaczy, będąc oczywiście jednocześnie miejscem zamieszkania i terenem aktywności ludzi (terenami uprawnymi, rekreacyjnymi, etc). Z punktu widzenia prawa żydowskiego, krajobrazy terytoriów, na których dokonał się tzw. Holokaust od kul, są również trwałym miejscem zdeponowania szczątków ofiar Zagłady, spoczywających najczęściej w nieoznaczonych, nieupamiętnionych grzebaliskach, rozsianych w lasach, na polach, przy drogach, a czasem także w centrach miast, wsi i miasteczek.

Religijne prawo żydowskie (halacha) dotyczące miejsc pochówku

W judaizmie oznaczenie miejsca czyjegoś pochówku traktowane jest jako najwyższa forma dobroci. Także charakterystyczne dla tradycji żydowskiej kładzenie kamyczków na grobach przez odwiedzających cmentarze to realizacja *micwy* (dobrego uczynku) oznaczenia grobu – nawet w przypadkach, gdy pogrzeb odbył się wiele lat temu. Podobnie jak dbanie o oznaczanie granic cmentarzy, także znakowanie miejsc pochówku ofiar Zagłady jest istotne ze względu na szczególny status szczątków ludzkich w judaizmie oraz nakaz ich nienaruszania (w tym również nieprzeniesienia z miejsca, w którym spoczywają⁸). Religijne prawo żydowskie wymaga, by

ces of (re)presentation of Collective Memories in Space in Contemporary Europe, red. R. van der Laarse, F. Mazzuchelli, C. Reijnen, „Versus: Quaderni di Studi Semiotici” 119/2014.

5 J. Małczyński, E. Domańska, M. Smykowski, A. Kłos, *The Environmental History of the Holocaust*, „Journal of Genocide Research”, 2/2020, 183–196, <https://doi.org/10.1080/14623528.2020.1715533>

6 R. Sendyka, *Sztuka postronnych, którzy przychodzą za późno (współczesne wizualne badania nie-miejsc pamięci)*, (w:) *Nie-miejsca pamięci. Nekrotopologie*, red. R. Sendyka, A. Janus, K. Jarzyńska, K. Siewior, Warszawa 2020, s. 410.

7 Zob. R. Sendyka, tamże; A. Janus, *Głębia ostrości. Sztuka forensej jako sztuka badawcza*, tamże, s. 447–468.

8 Jak mówi Talmud Jerozolimski (Moed Katan 2:4): *Zabrania się przenoszenia zmarłych i kości ich z miejsca, w któ-*

szczątki ludzkie były bezpieczne od wszelkich ingerencji – zarówno tych dokonywanych przez ludzi, jak i zwierzęta czy warunki atmosferyczne. Stąd wynika charakterystyczna dla tradycji żydowskiej szczególna dbałość o zapewnienie bezpieczeństwa miejscom złożenia szczątków ludzkich, dla której ogromne wyzwanie stanowią rozproszone, często nieoznakowane miejsca pochówku z czasów Zagłady, miejsca zdeponowania prochów czy zdewastowane (zarówno w czasie wojny, jak i po jej zakończeniu) cmentarze.



Grzebalisko w Pikulach, fot. Fundacja Zapomniane, 2019.

Pomimo iż w powojennej Polsce wiele znaczących miejsc Zagłady zostało upamiętnionych, w większości dokonano się to w sposób nieuwzględniający potrzeby oznakowania granic miejsc złożenia szczątków. Pomniki w byłych obozach koncentracyjnych czy obozach zagłady nie zawsze lokalizowane były w bezpośrednim sąsiedztwie miejsc złożenia szczątków (jak na przykład na terenie byłego obozu KL Plaszow⁹), a nawet jeśli tak było (jak miało to miejsce w wypadku dawnego upamiętnienia obozu zagłady w Sobiborze¹⁰), nie wskazywały one wprost na granice

⁹ym spoczywają.

⁹ Pomnik Ofiar Faszystów z 1964 roku, autorstwa Witolda Cęckiewicza, zlokalizowany jest przy jednym z miejsc egzekucji, po przeciwnej stronie w obozie w stosunku do obszaru dwóch przedwojennych cmentarzy żydowskich, których granice zostały zatarte oraz masowych grobów.

¹⁰ Pomnik w formie kopca, projektu Ryszarda Dylewskiego z 1965 roku, któremu towarzyszyła figura rozpaczającej kobiety z dzieckiem projektu Mieczysława Weltera, zlokalizowane były na terenie polany, w miejscu dawnego obozu III. Obecnie znajduje się tam nowe upamiętnienie według projektu Piotra Michalewicz, Marcina Urbanka i Łukasza Mieszkowskiego.

obszaru złożenia szczątków. Będąc rezultatem dominujących w okresie ich powstania polityk pamięci, upamiętnieniom tym przyświecały inne cele i nie uwzględniały one oczekiwań wynikających z żydowskiego prawa religijnego (halacha). W efekcie, współczesny krajobraz polski pełen jest nie tylko nieoznakowanych miejsc pochówku żydowskich ofiar Zagłady (które liczyć należy w setkach lub nawet tysiącach¹¹), żydowskich cmentarzy (których jest blisko półtora tysiąca¹², w tym wiele pozbawionych jest nagrobków i widocznych elementów infrastruktury), a także innego typu miejsc występowania szczątków ludzkich (np. tereny byłych obozów koncentracyjnych i zagłady wraz z tzw. *podoboziem*¹³) o zatartych granicach, nawet jeśli same miejsca są upamiętnione i rozpoznane jako miejsca pamięci.

Fundacja Zapomniane, obok prowadzenia badań przy wykorzystaniu metod nieinwazyjnej archeologii¹⁴, poszukuje także sposobu na ich oznakowanie i upamiętnianie. Wyzwanie dla takiego znakowania i upamiętniania stanowi specyfika tych lokalizacji (często znajdują się w miejscach trudno dostępnych lub odosobnionych, w lasach, na polach, na terenie podmokłym lub wręcz przeciwnie – w terenie zabudowanym, w sąsiedztwie budynków mieszkalnych), a także ich usieciowiony charakter (często tworzą one sieci powiązanych ze sobą lokalizacji). W wypadku każdej z nich, Fundacja najpierw stosuje tymczasowe znaczniki w formie drewnianych macew do oznakowania tych lokalizacji w krajobrazie, by następnie rozpocząć proces dążący do trwałego upamiętnienia, w który włącza lokalną społeczność¹⁵. W 2020 roku Fundacja podjęła także próbę wypracowania odpowiedniego sposobu znakowania i zabezpieczania grzebalisk ofiar Zagłady przy pomocy architektury (dla) krajobrazu.

¹¹ Trudno jest oszacować, jak wiele jest tego rodzaju lokalizacji, ponieważ znajdują się wśród nich zarówno indywidualne, jak i zbiorowe i masowe pochówki. Fundacja Zapomniane (www.zapomniane.org), zajmująca się lokalizowaniem tego rodzaju lokalizacji, szacuje ich liczbę na minimum tysiąc.

¹² Dane Komisji Rabinicznej ds. cmentarzy przy biurze Naczelnego Rabina Polski.

¹³ Zob. *Nie-miejsca pamięci. Nekrotopografie*, red. R. Sendyka, M. Kobielska, J. Muchowski, A. Szczepan, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2020, s. 28

¹⁴ Na temat wykorzystania metod nieinwazyjnej archeologii w badaniach żydowskich miejsc pochówku zob. m.in. Caroline Sturdy Colls, *Holocaust Archaeologies Approaches and Future Directions*, Springer International Publishing, Staffordshire 2015, S. Różycki, A. Nieradko, A. Schwarz, *Wykorzystanie nieinwazyjnych metod w lokalizacji grobów ofiar Holocaustu: Rejowiec - studium przypadku*, (w:) „Teledetekcja Środowiska”, t. 54 (2016/1).

¹⁵ Ten sposób działania został wypracowany na drodze eksperymentu zrealizowanego w 2017 roku w ramach projektu *Punkty odniesienia*, zob. <https://tinyurl.com/yphv2nke>. Zob. również: A. Janus, *Wernakularna pamięć i wspólnota uwikłania*, (w:) *Nie-miejsca pamięci. Nekrotopologie*, tamże, s. 173-203.

Upamiętnienie grzebaliska w Lesie Rząśnik i leśnej kryjówki w Pikulach

W lesie Rząśnik na terenie gminy Szumowo znajdują się masowe groby ludności żydowskiej z Szumowa oraz okolicznych miejscowości (Szumowa, Kosewa, Lubotyń, Andrzejewa, Zaręb Kościelnych, Zambrowa), zamordowanych w 1941 roku. Liczbę pochowanych tam żydowskich kobiet, mężczyzn i dzieci szacuje się na około 1500 osób. Na grzebaliska wykorzystano głębokie doły, w których stacjonujące tam do czerwca 1941 roku oddziały Armii Czerwonej planowały budowę bunkrów (przed rozpoczęciem wojny niemiecko-radzieckiej zdążono jedynie wybetonować ich dno).

Do 2020 roku w jednej z dwóch lokalizacji tych miejsc pochówku znajdował się pomnik z 1975 roku. Znajdująca się na nim inskrypcja nie była adekwatna do charakteru wydarzeń, które miały tam miejsce, a sam pomnik nie miał charakteru nagrobka i nie oddawał sprawiedliwości ofiarom. Ponadto, miejsca złożenia szczątków ofiar nie były wyraźnie oznakowane ani zabezpieczone. Przystępując do prac na upamiętnieniu tego miejsca w sposób, który uwzględniałby wytyczne wynikające z halachy, Fundacja stanęła także przed wyzwaniem uwzględnienia specyfiki samej lokalizacji. Oba miejsca pochówku znajdują się nieopodal siebie, w lesie, co było punktem wyjścia do refleksji nad tym, jakie strategie upamiętnienia, jaka estetyka i jakie materiały mogą być odpowiednie dla takiej lokalizacji. Z punktu widzenia Fundacji istotne było, by nowe upamiętnienie – tworzone w dobie kryzysu klimatycznego – stanowiło świadomą, subtelną interwencję w krajobraz i ograniczyło do minimum ingerencję w wykorzystaniem obcych tej lokalizacji materiałów, zwłaszcza takich, które nie miałyby naturalnego pochodzenia. Ostatecznie zapadła decyzja o ocaleniu i przetworzeniu istniejącego w tym miejscu od lat 70. upamiętnienia, wprowadzeniu granitowych steli w funkcji macew oraz wykorzystania roślin do zabezpieczenia i oznaczenia grzebalisk. Została podjęta w porozumieniu z lokalnym nadleśnictwem, a także we współpracy z ekspertami¹⁶ i w konsultacji z Naczelnym Rabinem Polski Michaeliem Schudrichem, a także przy zaangażowaniu lokalnych władz, w tym Gminy Szumowo.

¹⁶ W projekt zaangażowani byli: Urszula Zajączkowska (konsultacja botaniczna), Natalia Budnik (projekt zielonego upamiętnienia), Piotr Michalewicz (projekt architektoniczny pomnika), Radosław Tuszni i Magdalena Olszowska (rearanżacja istniejącego pomnika, przygotowanie kamienia i wykonanie inskrypcji), Szymon Lenarczyk (wsparcie w procesie rearanżacji istniejącego pomnika), Aleksander Schwarz (koordynacja prac, nadzór rabiniczny).

Do oznaczenia terenu grzebalisk wykorzystane zostały jałowce płozące i o formie kolumnowej i oraz białe róże okrywo-we, wpisujące się w lokalny ekosystem boru świeżego, jednak swoją architekturą podkreślając obecność człowieka w przestrzeni krajobrazu leśnego. Jednocześnie musiały spełnić wymogi wynikające z przepisów halachy: ich system korzeniowy nie powinien sięgać zbyt głęboko, aby nie naruszać miejsc złożenia szczątków. Działanie to było próbą eksperymentu z nowym językiem upamiętniania, który mógłby dopasować się do otoczenia i wejść z nim w dialog, szanując lokalny ekosystem.

Ten kierunek poszukiwań kontynuowany jest przez Fundację przy pracach nad tworzeniem kolejnego upamiętnienia - tym razem leśnej kryjówki (ziemianki) w pobliżu miejscowości Pikule na Lubelszczyźnie, która stała się miejscem pochówku szukających tam schronienia Żydów z pobliskich Modliborzyc¹⁷. Ziemianka/grzebalisko znajduje się w w lesie; znajomość tej lokalizacji pozwala zauważyć jej ślady w formie niewielkiego zapadliska przypominającego krater.

W stronę zielonych upamiętnień

Poszukując inspiracji dla możliwych sposobów podejścia do znakowania i upamiętniania miejsc pochówku ofiar Zagłady, zespół sięgał zarówno do inspiracji płynących z prawa żydowskiego i tradycji żydowskiej, jak i do historii architektury (krajobrazu). Jeśli chodzi o pierwsze z tych źródeł, szczególnie istotne były istniejące w tradycji odniesienia do znakowania miejsc pochówku przy pomocy drzew¹⁸, oraz prawa mówiące o tym, że wszystko, co rośnie na grobie i jego bezpośrednim sąsiedztwie należy do zmarłych, z czego wynika zakaz czerpania korzyści z tych zasobów (np. owoców, drewna). Czerpiąc z tych źródeł, zespół pracujący nad kon-

¹⁷ Nie ma pewności, ile osób pogrzebanych jest w tej ziemiance, najprawdopodobniej około siedmiu, zob. więcej: <https://zapomniane.org/miejsce/pikule/>

¹⁸ Zob. np. Beit Hapras, Talmud Moed Katan 5b, sekcja 9 i 16; konsultacja w zakresie prawa żydowskiego: rabin Yehoshua Ellis.

50
cepcją upamiętnień w Szumowie i Pikulach starał się znaleźć rozwiązania, które pozwoliłyby zminimalizować konieczność wprowadzania do lasu obcych materiałów¹⁹, przy jednoczesnym zabezpieczeniu i wyróżnieniu grzebalisk przy pomocy nasadzeń, które tym samym – zgodnie z inspiracją płynącą z halachy – stają się własnością zmarłych.

Jeśli chodzi o inspiracje płynące z projektowania i architektury (dla) krajobrazu, punktem wyjścia jest chęć współtworzenia języka pamięci angażującego zieleni i człowieka. Celem jest tworzenie zmiennych w czasie zielonych form upamiętnienia jako miejsc skłaniających do zatrzymania i refleksji. Punkt odniesienia stanowią projekty architektury i krajobrazu o konotacjach funeralnych i inne kształtujące atmosferę namysłu i czytania symbolicznych znaków kulturonatury. Jednym z takich projektów jest pełen ukrytych narracji leśny cmentarz Skogskyrkogården w Sztokholmie projektu Gunnara Asplunda i Sigurda Lewerentza²⁰. W kontekście polskim znaczące dla sposobu myślenia o roślinnych upamiętnieniach są projekty powojennych zielonych monumentów mówiące przy pomocy architektonicznie, rytmicznie nasadzonych drzew, takie jak realizacje Aliny Scholtz²¹ oraz – charakteryzująca się procesualnym podejściem Formy Otwartej – projekt pomnika Droga Oskara Hansena, symbolicznie poddająca miejsce Zagłady roślinnej entropii. Kolejną inspirację stanowił proces wnikliwych, wieloletnich obserwacji lasu i mikrointerwencji fotografki Ellie Davies. Wspomniane realizacje przedstawiają jedynie pojedyncze, cząstkowe przykłady, które jednak składają się na wyrazy symbolicznego języka elementów krajobrazu. Wskazują jak lokalne społeczności i roślinność współtworzyć miejsca kommemoratywne. Przestrzeń lasu potrafi, jak zbiór zdań, być nośnikiem pamięci i nastrojów. Podstawowymi dla formowania nowej architektury dla krajobrazu są pytania o to, w jaki sposób można projektować dla krajobrazu, który z jednej strony, nieustająco się zmienia (za sprawą procesów naturalnych i ludzkich ingerencji), a z drugiej zachowuje ciągłość i trwałość (np. przechowując ślady i dowody przeszłych wydarzeń i ingerencji)? W jaki sposób ciągłość krajobrazu przejawia się w obiektach / zieleni pozostawionych w krajobrazie, a jak w praktykach osób przebywających w tym krajobrazie?

¹⁹ Np. takich, jak geotkaniny, najczęściej wykonane z polipropylenowych lub poliestrowych, które bywają wykorzystywane do zabezpieczenia miejsc złożenia szczątków ludzkich w miejscach pamięci, np. w miejscu dawnego obozu III na terenie byłego obozu zagłady w Sobiborze podczas realizacji nowego upamiętnienia w latach.

²⁰ Sigurd Lewerentz, *Architect of Death and Life*, K. Long, J. Örn ArkDes/Park Books, August 2021.

²¹ Alina Scholtz. *Projektantka warszawskiej zieleni*, praca zbiorowa, Muzeum Warszawy, Warszawa 2021.

Przypadki Szumowa i Pikulów wiążą się ze zmianą dynamiki i relacji z miejscem pamięci. O ile upamiętnienie pewnej lokalizacji przez postawienie pomnika często może być traktowane jako „domknięcie” danej historii, symboliczne zwieńczenie nierzadko długich procesów negocjacji towarzyszących wypracowywaniu właściwej strategii, o tyle podejście zaproponowane w Szumowie i Pikulach stanowi właściwie początek nowej formy zobowiązania wobec miejsca, które wymaga doglądania, opieki, pielęgnacji. Wprowadzenie tego rodzaju strategii upamiętnienia wiąże się z przyjęciem na siebie obowiązku praktykowania pamięci w danym miejscu w sposób ciągły. Trwałość takiego upamiętnienia jest ściśle zależna od opieki, jaką otoczone jest takie miejsce i stanowi początek pewnego procesu, który nie ma jasno określonego końca, a raczej zaprasza do podjęcia zobowiązania do praktykowania pamięci poprzez troskę o miejsce.



Zielone upamiętnienie w Pikulach, fot. Fundacja Zapomniane, 2022.

Autorzy_ki

Natalia Budnik – architektka dla krajobrazu, absolwentka Uniwersytetu Kopenhaskiego, tutorka kursu Design by Landscape Management tamże. Wraz z Fundacją Zapomniane wypracowuje roślinny język upamiętnień. Prowadzi własną pracownię architektury dla krajobrazu w Warszawie (od 2019). Współpracuje z architektami i urbanistami, artystami i instytucjami kultury tworząc strategie krajobrazowe i roślinne w różnych skalach przestrzennych i czasowych. Interesują ją projekty podkreślające fenomeny natury i jej procesy, w kreatywny sposób adaptujące dynamiczny potencjał zieleni. Była współpracowniczką (2014-2019) kopenhaskiego biura projektowego – SLA (strategy /urbanity / landscape).

Jason Francisco – adiunkt w Instytucie Kulturoznawstwa UW, członek zespołu Laboratorium Humanistyki Współczesnej. Autor książki *Krajobrazy Zagłady. Perspektywa historii środowiskowej* (2018), współredaktor (z E. Domańską) numeru tematycznego „Journal of Genocide Research” (2020, nr 2) pt. *The Environmental History of the Holocaust*. Współredaktor m.in. numerów „Kultury Współczesnej” (Muzeum antropocenu) oraz „Prac Kulturoznawczych” (Kultura nie-ludzka). Badacz pamięci kulturowej, ze szczególnym uwzględnieniem Zagłady, humanistyki środowiskowej oraz antropocenu jako fenomenu kulturowego.

Aleksandra Janus – doktorka antropologii, wice-prezeska Fundacji Zapomniane, współautorka i kuratorka inicjatywy Laboratorium muzeum, dyrektorka Centrum Cyfrowego i kierowniczka działającej w jego ramach Pracowni Otwierania Kultury, kuratorka programu „Exercising Modernity”. Współpracowniczką Ośrodka Badań nad Kulturami Pamięci UJ oraz FestivALT, wykładowczyni School of Ideas SWPS, członkini rady serii wydawniczej Wystawianie Teorii. Badaczka kultur pamięci, strategii upamiętniania oraz roli instytucji w procesie instytucjonalizacji dyskursów na temat przeszłości. Członkini i współzałożycielka grupy Muzea dla Klimatu oraz kolektywu Kultura dla Klimatu.

Jacek Małczyński – adiunkt w Instytucie Kulturoznawstwa UW, członek zespołu Laboratorium Humanistyki Współczesnej. Autor książki *Krajobrazy Zagłady. Perspektywa historii środowiskowej* (2018), współredaktor (z E. Domańską) numeru tematycznego „Journal of Genocide Research” (2020, nr 2) pt. *The Environmental History of the Holocaust*. Współredaktor m.in. numerów „Kultury Współczesnej” (Muzeum antropocenu) oraz „Prac Kulturoznawczych” (Kultura nie-ludzka). Badacz pamięci kulturowej, ze szczególnym uwzględnieniem Zagłady, humanistyki środowiskowej oraz antropocenu jako fenomenu kulturowego.

Martin Pollack – tłumacz, eseista, publicysta. Studiował literaturę słowiańską i historię Europy Wschodniej w Wiedniu i Warszawie. Do 1998 roku pracował jako redaktor i korespondent czasopisma „Der Spiegel”, obecnie pisze i tłumaczy (przełożył m.in. na niemiecki większość książek Ryszarda Kapuścińskiego). Jest laureatem wielu prestiżowych nagród. Za książkę *Śmierć w bunkrze* otrzymał Literacką Nagrodę Europy Środkowej Angelus, do której był ponownie nominowany za zbiór esejów *Topografie pamięci*. W 2010 roku odebrał Nagrodę im. Georga Dehio, w 2011 roku Lipską Nagrodę Książkową na rzecz Porozumienia Europejskiego, a w 2012 tytuł Ambasadora Nowej Europy. Jest także laureatem Nagrody im. Karla Dedeciusa przyznawanej najlepszym tłumaczom literatury polskiej na niemiecki i niemieckiej na polski, Nagrody Kulturalnej Górnej Austrii w dziedzinie literatury, Nagrody Translatorskiej dla Tłumaczy Ryszarda Kapuścińskiego za całokształt twórczości tłumaczeniowej oraz Nagrody im. Johanna-Heinricha Mercka w dziedzinie eseistyki i krytyki literackiej. W 2017 roku otrzymał także Nagrodę Dialogu za zasługi w rozwoju stosunków polsko-niemieckich, a w 2021 Nagrodę Vaclava Buriana za wkład w dialog środkowoeuropejski. W 2022 r. został na 3 lata przewodniczącym jury Literackiej Nagrody Europy Środkowej „Angelus”.

Robert Yerachmiel Sniderman – należy do czwartego pokolenia aszkenazyjsko-amerykańskich osadników na tradycyjnym terytorium diaspory rdzennych mieszkańców Ameryki – Lenape. Jego przodkowie wywodzą się od wykorzenionych społeczności żydowskich z Warszawy, Jarosławia i Rzeszowa (PL), Kiszyniowa (MLD), Dniepru (UKR) i Seirijai (LITH). Jako artysta interdyscyplinarny, kurator, poeta i organizator, Sniderman konstruuje interwencje artystyczne, spektakle, filmy, instalacje, wystawy, projekty społeczne i publiczne oraz tworzy teksty, często we współpracy z innymi artystami i konkretnymi społecznościami. Jego prace stwarzają podłoże do niespiesznej kontemplacji w oparciu o obrzędy wernakularne (języki rodzime). Artysta manifestuje cichy język intensywnej bliskości w czasie, poprzez radykalizację wypadków, niepokojów i pamięci. Robert Yerachmiel Sniderman jest adiunktem w departamencie Sztuki Zaangażowanej Społecznie w Fairhaven College of Interdisciplinary Studies na Western Washington University (USA).

Do

Spółeczeństwa Żydowskiego

Druga wojna światowa, wywołana przez Hitlera, wyrwała z szeregów naszego narodu sześć milionów ludzi.

Każdy z nas nosi w sercu żałobę po stracie swych Najbliższych, którzy zginęli w kaźniach Oświęcimia, Majdanka, Bełżca i Treblinki. Nikt nie znajdzie miejsca Ich wiecznego spoczynku.

Żydostwo polskie chce uczcić pamięć Tych, którzy zginęli »al kidusz Haszem«.

Uczymy Ich błogostawioną Pamięć w ten sposób, że założymy Im L A S w kraju naszych Ojców.

Jest bezwzględny obowiązek każdego postawić pomnik swym Najbliższym w postaci DRZEW, nazwanych IMIENIEM ZMARŁYCH.

W Palestynie powstanie LAS ŻYDÓW POLSKICH — ofiar reżimu hitlerowskiego.

My Żydzi Krakowa uchwaliliśmy stworzyć własny LAS pod nazwą

„LAS ŻYDÓW WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO“

w ogólnym «LESIE ŻYDÓW POLSKICH».

Wzywamy, by każdy postawił »MACEJWA« w postaci DRZEWA, nazwanego IMIENIEM POLEGŁEJ OFIARY.

W LESIE tym nie śmie zabraknąć żadnego nazwiska POLEGŁYCH MĘCZENNIKÓW. Punktem naszego narodowego honoru i najświętszym naszym obowiązkiem jest uczczenie pamięci ZMARŁYCH przez stworzenie LASU.

ILU POLEGŁYCH — TYLE DRZEW.

Tiszru 5707

Wojewódzka Komisja
Keren Kajemet L'Israel

Drukarnia Związkowa w Krakowie.

15228